Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 6 (378) ROK III — WARSZAWA — PIĄTEK, 6 STYCZNIA 1950 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ

Depesza Generalissimusa Stalina do Prezydenta Bieruta

Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymał następującą depeszę od Generalissimusa Stalina:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Pan Bolesław Bierut
Warszawa

Proszę o przyjęcie moich serdecznych podziękowań za przyjazne pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

Depesza Generalissimusa Stalina do Premiera Cyrankiewicza

Premier Cyrankiewicz otrzymał następującą depeszę od Generalissimusa Stalina:

Prezes Rady Ministrów
Pan Józef Cyrankiewicz
Warszawa

Proszę Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Pana osobiście o przyjęcie mego szczerego podziękowania za przyjazne życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

Magistrat Zachodniego Berlina finansuje agentów Czang Kai-szeka i Tito

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

Tzw. zachodni magistrat Berlina, znajdujący się od dawna u progu bankructwa i niezdolny do pokrywania wydatków na najkonieczniejsze potrzeby społeczne miasta i ludności w zachodnich sektorach Berlina, na rozkaz swych amerykańskich patronów wziął na utrzymanie klikę zbankrutowanych „dyplomatów" kuomintangowskich i bandę titowskich szpiegów.

Popołudniowy dziennik „Berliner Zeitung am Abend" donosi, że magistrat zachodnich sektorów Berlina wypłacił na polecenie wojskowych władz amerykańskich 6.200 tys. marek (półtora miliona dolarów) misji chińskiej Czang Kai-szeka oraz jugosłowiańskiej misji Tito w Berlinie.

Wiadomość ta pochodzi od byłego kierownika wydziału finansowego amerykańskiego zarządu wojskowego Kildruffa. Pieniądze wypłacił burmistrz zachodniego magistratu Reuter.

Misja Czang Kai-szeka w Berlinie, zajmuje komfortowy dom na Kurfürstendamm oraz kilka luksusowych willi i liczy 160 „dyplomatów", którzy od roku nie mają nawet jakiegokolwiek kontaktu ze swym kuomintangowskim szefem.

Agentura Tito w Berlinie, posiada wspaniałe apartamenty w wytwornej dzielnicy sektoru brytyjskiego, w Tiergarten. Ponieważ członkowie „misji" Tito musieli opuścić wschodni Berlin, władze amerykańskie wystarały się dla nich o komfortowe wille w zachodnim Berlinie, polecając swemu wiernemu słudze, Reuterowi, aby wypłacał 120 tys. marek miesięcznie na utrzymanie agentury titowskiej w Berlinie. Również urządzenie prywatnych willi do użytku agentów Tito pokryte zostały, jak pisze „Berliner Zeitung", z podatków niemieckich.

M. P.

Studenci angielscy potępiają politykę rządu brytyjskiego

LONDYN (PAP). W Manchester odbyła się konferencja federacji studentów — członków Labour Party.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję, domagającą się wycofania się W. Brytanii z paktu atlantyckiego oraz natychmiastowego opuszczenia Anglii przez wojska amerykańskie.

Przyjęto również rezolucję, potępiającą reżim ateński za skazanie na śmierć 16 demokratycznych studentów greckich.

Trzecia, uchwalona przez uczestników rezolucja — wyraża głębokie zaniepokojenie z powodu groźby faszyzmu w W. Brytanii i krytykuje rząd Labour Party za bierność w stosunku do faszystów. Rezolucja wzywa rząd do położenia kresu propagandzie faszystowskiej w Anglii.

Uczestnicy konferencji potępili również stosowanie przez rząd Labour Party, opartej na tle politycznym dyskryminacji w dziedzinie naukowej i zawodowej, wskazując na zastosowanie dyskryminacji wobec prof. Bernala.

Solidarna akcja robotników francuskich przeciw zbrodniczej wojnie w Vietnamie

PARYŻ (PAP). — W portach, fabrykach i zakładach pracy na terenie całej Francji wzmaga się akcja mas pracujących przeciwko wojnie z Vietnamem.

PARYŻ. (PAP). — Prasa paryska donosi z Marsylii, że okręt francuski „Chantilly" nie wypłynął z portu do Indochin, ponieważ załoga okrętu odmówiła wyjazdu na znak protestu przeciwko wojnie kolonialnej w Vietnamie.

W Marsylii odbył się wielki wiec z udziałem 5 tysięcy robotników, na którym liczni mówcy podkreślali zdecydowaną wolę solidaryzowania się z robotnikami portowymi i marynarzami w ich akcji przeciwko wojnie z Vietnamem.

Robotnicy, obsługujący dźwigi portowe w Nantes, postanowili wstrzymać się od wyładowywania i załadowywania sprzętu wojennego, podobnie jak marynarze i robotnicy portowi w St. Nazaire.

Robotnicy zakładów „Precision Moderne" w Vierzon-Ville wysłali do dyrekcji delegację złożoną z byłych jeńców wojennych i b. żołnierzy francuskich z Indochin, domagając się zaprzestania produkcji broni automatycznej i całkowitego przestawienia produkcji na cele pokojowe.

Również na terenie zakładów „Le Cubilot" i „Bonvilain" w Choisy rozpoczęła się energiczna akcja robotników przeciw produkcji broni.

W odpowiedzi na apel CGT, chrześcijańskich związków zawodowych i FO, kolejarze na dworcu Villeneuve-Saint George wstrzymali pracę na godzinę, protestując przeciwko wojnie z Vietnamem.

1.600 robotników elektrowni w Genevilliers przerwało pracę na godzinę, podejmując decyzję wysłania delegacji do Zgromadzenia Narodowego, która ma się domagać redukcji budżetu wojskowego o 200 mild. franków i natychmiastowego zakończenia wojny z Vietnamem.

Grupa kobiet z Issy-les-Mouli neaux, matek poległych w Indochinach żołnierzy francuskich, skierowała do robotników zakładów zbrojeniowych list, w którym czytamy m. in.: „Broń, którą rząd każe wam produkować, przeznaczona jest na zbrodniczą wojnę w Vietnamie.

Wszystkie matki są przeciwne tej wojnie. Zaprzestańcie pracy nad produkcją sprzętu wojennego. W ten sposób ocalicie życie swoich i naszych dzieci".

Życzenia centrali radzieckich zw. zaw. dla CRZZ

Przewodniczący CRZZ tow. A. Zawadzki otrzymał od Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw. ZSRR depeszę, w której czytamy m. in.:

WCSPS pozdrawia Związki Zawodowe i wszystkich robotników i pracowników braterskiej Polski z okazji Nowego Roku 1950. Ubiegły 1949 rok był rokiem niebywałego w historii Polski rozwoju przemysłu.

Życzymy Wam dalszych sukcesów w budowie Polski socjalistycznej, w zjednoczeniu mas pracujących w walce o pokój i szczęście narodów.

Depeszę podpisał przewodniczący WCSPS, W. Kuźniecow.

*

CRZZ otrzymała ponadto depesze z życzeniami noworocznymi od następujących centrali związkowych: od Centralnej Rady Zw. Zaw. Czechosłowacji, Centralnej Rady Węgierskich Zw. Zaw., Generalnej Konfederacji Pracy Rumunii, Centralnej Rady Zw. Zaw. Bułgarii i Albanii, Generalnej Konfederacji Pracy Francji, Wolnych Niemieckich Zw. Zaw., Federacji Zw. Zaw. Korei, Generalnej Konfederacji Pracy Włoch.

Akademia w Berlinie w rocznicę urodzin prezydenta Piecka

BERLIN (PAP). Z okazji 74 rocznicy urodzin Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka, odbyła się w Berlinie w dniu 3 bm. uroczysta akademia, na którą przybyli: szef Radzieckiej Komisji Kontroli — gen. Czujkow, członkowie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, szefowie misji dyplomatycznych krajów demokracji ludowej, przewodniczący KPD — Max Reimann oraz szereg czołowych osobistości świata politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste przyjęcie, wydane przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ku czci jubilata.

Handel uspołeczniony zdał egzamin sprawności

Okres wzmożonych zakupów zawiódł nadzieje spekulantów i siewców zamętu

Wywiad z ministrem Handlu Wewnętrznego tow. Dietrichem

Na przełomie ubiegłego i bieżącego roku uspołeczniony aparat handlowy zdał wielki egzamin sprawności organizacyjnej. Po okresie wzmożonego ruchu świątecznego przyszło spisywanie remanentów, połączone z zastosowaniem nowych cenników. W wywiadzie udzielonym redaktorowi gospodarczemu Polskiej Agencji Prasowej PAP, Minister Handlu Wewnętrznego tow. dr Tadeusz Dietrich ocenił przebieg akcji remanentowej oraz stwierdził, że przeprowadzona jednocześnie akcja techniczna zmiany cen została ostatecznie zakończona.

Akcja remanentowa w handlu uspołecznionym przebiegła nad wyraz pomyślnie — stwierdził tow. min. Dietrich. Zadania postawione przed aparatem handlowym polegały na tym, by nie zahamować ani na chwilę sprzedaży w sieci detalicznej. Terminy przeznaczone na spisy remanentów w hurtowniach były bardzo krótkie. Sprzedaż w tym okresie odznaczała się wielkim nasileniem. Jeśli się w dodatku uwzględni ilość ogniw handlowych i ich rozrzucenie w terenie (aż do wsi), to widzimy, że akcja remanentowa w tej skali i o takim zasięgu przeprowadzona została w Polsce po raz pierwszy, a przy tym w rekordowym wprost tempie.

Szybko i sprawnie przebiegła akcja remanentowa

Dzięki wyjątkowej sprawności spisywania remanentów wzmocniło się poczucie ładu w całej sieci dystrybucyjnej, nie doszło do powtórzenia zeszłorocznych zaburzeń w normalnym funkcjonowaniu sieci detalicznej oraz położone zostały podwaliny pod szybkie i sprawne sporządzenie bilansów otwarcia. Ogniowa próba personelu handlowego wysunęła i ujawniła aktyw służby handlowej.

Szczegółowy plan akcji przewidywał — wyjaśnił Minister Handlu Wewnętrznego — iż spisanie remanentów i rozprowadzenie nowych cenników musiało się odbyć niemal w ciągu 24 godzin po to, by w dniu 2 stycznia rano cała sieć uspołeczniona gotowa była do normalnej pracy. Osiągnięcie tego rodzaju wyników trzeba zawdzięczać prawdziwie socjalistycznemu stosunkowi do pracy personelu handlowego, którego zapał i ofiarność musi być szczególnie podkreślona, trzeba zawdzięczać pomocy aktywu partyjnego, który trudną tę akcję otoczył opieką oraz wielkiemu wysiłkowi specjalnych pełnomocników wojewódzkich i powiatowych.

— Wydaje się, że akcja ta posiadała także wielkie znaczenie z punktu widzenia zmiany niektórych cen?

— Jasne. Tylko pod warunkiem sprawnie i szybko przeprowadzonej akcji inwentaryzacyjnej zmiana cen mogła odbyć się bez zakłóceń w obsłudze rynku. Akcja inwentaryzacyjna w sieci detalicznej ukończona została w zasadzie 1 stycznia o godz. 18-ej, a więc w 2 godziny po opublikowaniu uchwały Rady Ministrów. O tejże godzinie doręczono w całej Polsce nowe cenniki i przygotowano aparat do ich zastosowania. Druk, skoncentrowanie, rozwiezienie i doręczenie cenników jest osobnym świadectwem sprawności organizacyjnej aparatu.

W tej chwili wszystkie ogniwa dystrybucyjne w całym kraju stosują już od paru dni nowe cenniki. Tym samym akcja techniczna zmiany cen została ostatecznie i definitywnie zakończona, a uchwała Rady Ministrów w całości i bez reszty wprowadzona w życie — oświadczył tow. min. Dietrich.

Elementy spekulacyjne próbowały siać zamęt

— Czy były próby zakłócenia sytuacji rynkowej w związku z akcją inwentaryzacyjną i zmianą cen?

— Były. Pochodziły one z wrogich środowisk spekulacyjnych i kapitalistycznych. Były np. próby zamykania sklepów prywatnych i zasłaniania się inwentaryzacją towarów, zwłaszcza w Warszawie i Poznaniu. Energiczna kontrakcja ze strony miejscowych władz i pełnomocników zlikwidowała te próby w zarodku.

Nonsensowne i kłamliwe plotki o zmianie waluty

Elementy spekulacyjne usiłowały ze swej strony wykorzystać moment dla wzmożonych zakupów w celu gry na zwyżkę, nie spodziewając się, że aparat handlu uspołecznionego potrafi doprowadzić w ciągu tak krótkiego czasu nowe cenniki do wszystkich punktów sprzedaży. Zawiedzeni w swych nadziejach ludzie ci usiłowali szerzyć bezmyślne plotki o zmianie waluty (po raz dziesiąty bodaj od roku 1945 i zawsze z jednakowym, negatywnym oczywiście skutkiem) lub inne nonsensowne i kłamliwe informacje o mających jakoby nastąpić zmianach cen mydła, bądź innych towarów.

Na plotki te aparat handlowy odpowiada wzmożoną podażą towarów, elementy zaś spekulacyjne i wrogie, które usiłują podstępnie siać zamęt na rynku zostały odpowiednio ukrócone i sparaliżowane w działaniu.

Wzrasta zaufanie do sieci dystrybucyjnej

— Z rozmów z konsumentami wynika, że społeczeństwo spotkało się z jeszcze jednym, imponującym przejawem sprawności naszego aparatu handlowego, i że wzrosło w ten sposób zaufanie do sieci dystrybucyjnej. Czy nie sądzi Ob. Minister, że ważnym czynnikiem w ugruntowaniu tego zaufania było sprawne zaopatrzenie w okresie przedświątecznym?

— Ocena zaopatrzenia rynku należy do konsumenta — oświadczył Minister. — Z tego, co słyszymy, była ona nad wyraz pozytywna. Nigdy bowiem jeszcze po wojnie rynek nie był tak bogato i wszechstronnie zaopatrzony w okresie świąt.

Pragnę zapewnić wszystkich, że dbamy o to, by ten stan rzeczy nie uległ i nadal zmianie. Hurtownie nasze wyszły z okresu świątecznego z dostatecznymi zapasami, które są stale uzupełniane — zakończył tow. min. Dietrich.

Górnicy awansowani na kierownicze stanowiska usprawniają pracę kopalń

W ub. roku odpowiedzialne funkcje kierownicze w przemyśle węglowym powierzono 817 przodującym górnikom

Rok 1949 charakteryzuje się w polskim przemyśle węglowym poważnymi osiągnięciami w dziedzinie zasilenia kadr kierowniczych elementem, rekrutującym się z najzdolniejszych, najbardziej doświadczonych górników. Na ogólną liczbę 1.837 wysuniętych w okresie trzylecia na dyrektorów, wicedyrektorów wzgl. na stanowiska w dozorze średnim i niższym — w 1949 r. 817 górników uzyskało awans społeczny. W ten sposób Rząd Polski Ludowej wyraził przodującym górnikom swoje uznanie, powierzając im odpowiedzialne funkcje w czołowym polskim przemyśle.

Na stanowiska samodzielnych dyrektorów kopalń wysunięto w roku 1949 — 6 osób, a funkcje wicedyrektorów powierzono 2 nowoawansowanym.

W wyniku intensywnie prowadzonej w okresie poprzednim akcji szkoleniowej, powierzono w ubiegłym roku 369 górnikom odpowiedzialne funkcje w zakresie dozoru średniego, a 440 wysunięto na stanowiska w dozorze niższym.

Sylwetki awansowanych

Wśród awansowanych m. in. wielkie zasługi na polu usprawnienia gospodarki w kopalni „Karol" położył górnik tow. Paweł Chowaniec, obecny dyrektor kopalni. Pracował on w kopalni „Karol" od 32 lat, początkowo, jako wózak, rębacz przodowy, a od marca 1949 r. jako dyrektor kopalni. Pod jego kierownictwem górnicy kopalni „Karol" pierwsi w polskim przemyśle węglowym zrealizowali przedterminowo 3-letni plan wydobycia węgla kamiennego.

Chlubiący się 33-letnim doświadczeniem w pracy górniczej tow. Wincenty Gaza zdobywał w Polsce Ludowej kolejno poszczególne szczeble awansu społecznego, przechodząc ze stanowiska rębacza przodowego na funkcje nadgórnika, następnie sztygara zmianowego, sztygara oddzia-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Elektryfikacja komunikacji podmiejskiej

Wkrótce nastąpi otwarcie linii kolejowej dla pociągów elektrycznych na trasie Warszawa — Żyrardów. Będzie to trzeci z kolei zelektryfikowany odcinek węzła warszawskiego. Na zdjęciu montowanie przewodów elektrycznych. Foto AR

Rząd francuski oddał Maroko w eksploatację Wall Street

PARYŻ (PAP). — Między Francją i Stanami Zjednoczonymi zawarty został układ, na podstawie którego firmy amerykańskie korzystać będą ze swobodnego wwozu swych artykułów do francuskiego Maroko.

Dziennik *„Liberation"* podkreśla, że ta nowa kapitulacja rządu francuskiego jest rezultatem uczestnictwa Francji w planie Marshalla. W związku z nowym układem artykuły francuskie będą całkowicie wyparte z rynku marokańskiego.

Dziennik *„L'Humanite"* określa nowy układ jako 1001-sze ustępstwo francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych wobec władców Wall Street.

Rzecz znamienna, że Amerykanie uważają swe przywileje w Maroko za niewystarczające. Daje temu wyraz organ administracji marshallowskiej *„New York Herald Tribune"*, który domaga się specjalnego statutu prawnego dla Amerykanów w Maroko. Statut taki — zdaniem pisma — powinien zagwarantować obywatelom amerykańskim dalsze specjalne przywileje i uprawnienia.

Układ francusko-amerykański wywołał również niezadowolenie mieszkańców Maroka. Rozmaite partie polityczne i organizacje społeczne oraz stowarzyszenia gospodarcze wystosowały energiczne protesty do rządu francuskiego. Protesty te piętnują kolonialną politykę francusko-amerykańską w Maroko. Podkreśla się również, że układ francusko-amerykański stanowi pogwałcenie istniejącego traktatu między Francją a Maroko.

Oficerowie USA obradują nad organizacją armii niemieckich najmitów

BERLIN (PAP). — „Taegliche Rundschau" donosi z Heidelbergu, że w tych dniach odbyło się tam tajne posiedzenie wyższych oficerów amerykańskich, na którym głównodowodzący amerykańskich sił zbrojnych w Europie gen. Handy złożył sprawozdanie na temat organizacji zachodnio - niemieckiej armii niemieckiej.

Jeden z projektów, zaproponowanych przez szefa brytyjskiego sztabu generalnego admirała Frazera, przewiduje utworzenie 4-ch zachodnio-niemieckich jednostek wojskowych w sile po 120.000 żołnierzy każda.

80 proc. każdej z tych jednostek mają stanowić oddziały piechoty oraz tzw. grupy wypadowe, wzorowane na angielskich „commandosach". Dowództwo nad tymi jednostkami, jak również ich wyposażenie i zaopatrzenie ma spoczywać w rękach tzw. Komitetu Obrony Państw Paktu Atlantyckiego, na którego czele stoi szef połączonych sztabów amerykańskich — gen. Bradley.

*

BERLIN (PAP). — Donoszą z Ulmu (Wirtembergia), że studenci tamtejszych wyższych uczelni powzięli uchwałę, protestującą przeciw planom stworzenia niemieckiej armii najemnej.

„Gen. Clay i inni — głosi rezolucja, rozplakatowana w mieście — domagają się niemieckiej piechoty, lecz młodzież niemiecka jest zdecydowanie temu przeciwna.

Będziemy nieugięcie występowali przeciw dążeniom, zmierzającym do uzbrojenia Zachodnich Niemiec. Nie mamy zamiaru raz jeszcze wdziewać mundurów i paść ofiarami planów naszych i obcych imperialistów. Chcemy i będziemy pracować na rzecz pokoju!"

Erich Koch wydany zostanie Polsce

W dniu 3 bm. nadeszła wiadomość, że Brytyjski Trybunał Ekstradycyjny w Hamburgu ogłosił decyzję wydania władzom polskim Ericha Kocha, b. gauleitera Prus Wschodnich i szefa Zarządu Cywilnego Okręgu Białystok.

Termin technicznego przeprowadzenia ekstradycji zbrodniarza zostanie ustalony w najbliższych dniach. Koch przebywa obecnie w więzieniu w Hamburgu.

Moskiewskie metro

1 stycznia br. otwarty został pierwszy odcinek nowej, okrężnej linii metra moskiewskiego. Na zdjęciu jedna z sal w podziemnym pałacu stacji „Kurska" Foto AR

DZIŚ W NUMERZE:

ILJA ERENBURG: Pół wieku.
JERZY RAWICZ: Prości ludzie wydali wyrok.
W. SKULSKA: Dług, który domaga się zwrotu.
KRYSTYNA WIGURA: Podniesienie estetyki produkcji to także walka o jakość.
ADAM BROMBERG: Rok przełomu w walce o upowszechnienie książki.
ROMAN SZYDŁOWSKI: „Brygada szlifierza Karhana" w Łodzi.

TEMATY DNIA

Zwada u żłobu

Układ francusko - amerykański oddający rynek marokański w nieograniczoną eksploatację amerykańskich eksporterów nie wyróżnia się niczym szczególnym wśród wielu innych aktów całkowitej uległości rządu francuskiego wobec żądań Waszyngtonu. Zasługuje on jednak na uwagę w płaszczyźnie stosunków brytyjsko - amerykańskich.

Kontynent afrykański, podobnie jak inne obszary kolonialne, był do niedawna prawie wyłączną domeną kolonialnej polityki W. Brytanii, która potrafiła wyciskać z potu i nędzy ludów zamieszkujących te obszary milionowe dochody. Od dłuższego już czasu na obszary te wciska się kapitał amerykański wypierając słabszy kapitał brytyjski. Ostatni układ „marokański" jest właśnie wyrazem tych tendencji. Kapitał brytyjski, który dotychczas operował na terenie Maroka musiał ustąpić kapitałowi amerykańskiemu, kontentując się rynkiem algierskim, który na razie" Wall Street raczyła pozostawić londyńskiej City.

Nie jest to jedyne miejsce konkurencji brytyjsko - amerykańskiej na obszarach kolonialnych i półkolonialnych. Kilka miesięcy temu rząd egipski usilnie zabiegał o kredyty amerykańskie. Odmówiono mu na razie, ponieważ rządzący w Egipcie reakcjoniści nie wydawali się Waszyngtonowi dość anty - brytyjscy. Sytuacja zmieniła się obecnie o tyle, że w ostatnich „wyborach" w Egipcie zwyciężyła partia Wafdystów pod hasłem żądania wycofania wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Suezkiego i zjednoczenia z Egiptem Sudanu.

Trzykrotne zamachy stanu w Syrii, prowokowane kolejno przez agentów brytyjskich i amerykańskich charakteryzują walkę o wpływy między W. Brytanią i USA na terenie Środkowego Wschodu. Uruchomienie z Nowym Rokiem audycji arabskich w „Głosie Ameryki" symbolizuje konkurencyjne wysiłki propagandy obu partnerów anglosaskich (BBC już od dawna takie audycje nadaje).

Podczas, gdy rząd amerykański śle Czang Kai-szekowi posiłki wojskowe na Formozę, usiłując w ten sposób przedłużyć wojnę w Chinach, Reuter z uporem powtarza zapewnienie, że rząd brytyjski zamierza w najbliższych dniach uznać rząd Chińskiej Republiki Ludowej, a reakcyjna prasa brytyjska w ostrych słowach krytykuje daleko - wschodnią politykę amerykańską. Oczywiście nie znaczy to, że imperialiści brytyjscy zapałali jakimiś przyjaznymi uczuciami do Chin Ludowych — usiłują oni po prostu zwekslować antyimperialistyczne nastroje ludów kolonialnych w stronę USA, a samym pochichutku ratować swe inwestycje gospodarcze.

Zerwanie rokowań brytyjskich z opanowanym przez Amerykanów Bankiem Międzynarodowym o pożyczkę 5 miliardów dolarów również świadczy o zaostrzających się tarciach między W. Brytanią i USA.

Te i inne przykłady rywalizacji imperialistów brytyjskich i amerykańskich ilustrują sprzeczności wewnętrzne, które są nieodłączną cechą systemu kapitalistycznego. Wprawdzie jak kokie wojskowe na dźwięk trąbki tak imperialiści na wyraz „komunizm" stają w ordynku bojowym, ale natychmiast zaczynają się gryźć i kopać, zwłaszcza w pobliżu żłobu. A trąbić przecież bez przerwy także nie można.

J. W.

Zniżki urlopowe wydają obecnie Rady Zakładowe

Dotychczas zniżki 75 proc. na wyjazdy dla pracowników udających się indywidualnie na urlop wypoczynkowy wydawały ORZZ. Od 1 stycznia br. nastąpiła na tym odcinku zmiana, gdyż zniżki te będzie można otrzymać w swoim zakładzie pracy, w Radzie Zakładowej. (bg)

Nowe spółdzielnie produkcyjne powstają w woj. pomorskim

Chłopi woj. pomorskiego coraz liczniej przystępują do organizowania spółdzielni produkcyjnych. Ostatnio w pow. inowrocławskim, po utworzeniu Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Radajewicach, powstały dwie dalsze spółdzielnie: w Racicach i Baranowie - Łęgu.

Do spółdzielni w Racicach przystąpiło 30 małorolnych gospodarzy, którzy wnieśli jako wkład 220 ha ziemi. Nowozałożonej spółdzielni nadano nazwę „Dobrobyt".

Spółdzielnia produkcyjna w Baranowie - Łęgu zrzeszyła 24 gospodarstwa chłopskie o ogólnym obszarze 178 ha. Spółdzielnia ta przybrała nazwę „Przyszłość".

Przekroczenie planu kontraktacji trzody chlewnej

Od 1 stycznia br. spółdzielnie gminne rozpoczęły kontraktowanie trzody chlewnej na III kwartał br.

Trzodę, która będzie dostarczona w pierwszym półroczu tego roku, kontraktowano w ostatnich miesiącach ub. roku przy czym, jak komunikuje Komisarz do Akcji „H" przy Ministerstwie Rolnictwa i RR, plan kontraktacji został wykonany z nadwyżką, gdyż już do 15 grudnia 1949 r. zakontraktowano 53 proc. ogólnej ilości trzody, jaka planuje się zakontraktować na dostawy w r. bieżącym.

Plan kontraktacji na II kwartał br. wykonano ogólnie w całym kraju w 108 procentach.

Przyjaźń z ZSRR i krajami demokracji ludowej—podstawą polityki Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Artykuł premiera Grotewohla w „Neues Deutschland"

BERLIN (PAP). — W noworocznym numerze centralnego organu SED — „Neues Deutschland" — ukazał się artykuł premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla.

Imperializm — pisze Grotewohl — wciągnął naród niemiecki do dwóch wojen światowych. Nie należy dopuścić, by powtórzyło się to po raz trzeci. Dlatego też wszystkie siły postępowe winny dążyć do dalszego umacniania demokratycznych, pokojowych podstaw istnienia naszego narodu.

Proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej było wyrazem niezłomnej woli sił postępowych, które zdecydowane są nie dopuścić, aby naszemu narodowi stawiano przeszkody w budowie pokojowego i demokratycznego państwa.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uczyni wszystko, co w jego mocy, by odbudować jedność Niemiec i utrzymać pokój. Będziemy prowadzili nieubłaganą walkę — pisze Grotewohl — przeciwko tym siłom, które pogłębiają rozbicie Niemiec i które pragną wciągnąć ludzkość do nowej wojny.

Jesteśmy pewni historycznego sukcesu tej walki również i w Niemczech Zachodnich i zachodnim Berlinie, ponieważ nasze cele odpowiadają żywotnym interesom naszego narodu i zasadom postępu. Nasze cele odpowiadają również celom mocarstw sojuszniczych, wyrażonym w układzie poczdamskim.

Pragniemy pokojowych Niemiec i ustanowienia przyjaznych stosunków z wszystkimi miłującymi pokój narodami.

Stawiając przed nami te cele, włączyliśmy się w wielki i potężny ruch w obronie pokoju, któremu przewodzi Zw. Radziecki.

Ten potężny front pokoju, którego siły nieustannie rosną, unicestwi plany wojenne imperialistów i przyniesie narodom wyzwolenie od kolonialnej i imperialistycznej eksploatacji.

Naród niemiecki winien zrozumieć, że przyjaźń ze Zw. Radzieckim, krajami demokracji ludowej i ze wszystkimi miłującymi pokój narodami — to najważniejsza zasada naszej polityki.

W dalszym ciągu artykułu Grotewohl omawia sukcesy gospodarcze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podkreślając jej niezależność od zagranicznych kół finansowych.

Mówiąc o dalszym rozwoju gospodarki, Grotewohl wzywa siły postępowe narodu niemieckiego do ścisłej współpracy. Nieodzownym zadaniem — stwierdza Grotewohl — jest zjednoczenie sił klasy robotniczej, chłopów, pracowników nauki i innych warstw narodu, walczących o zbudowanie Niemiec pokojowych i o podniesienie poziomu życia naszego narodu.

Tak samo jak zniszczone miasta, wsie i przedsiębiorstwa przemysłowe Niemiec mogą być odbudowane jedynie wspólnym wysiłkiem narodu niemieckiego, tak samo jedność Niemiec demokratycznych może być zrealizowana tylko wspólną, uczciwą walką wszystkich szczerych patriotów niemieckich, walką przeciwko wrogom pokoju.

Wymiana depesz między TPPR i WOKS

Z okazji Nowego Roku nastąpiła wymiana depesz między Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Wszechzwiązkowym Towarzystwem Łączności Kulturalnej z Zagranicą w Moskwie.

Rokowania handlowe między CSR a Niemcami demokratycznymi

BERLIN (PAP). Do Berlina przybyła czechosłowacka delegacja celem zakończenia rokowań w sprawie zawarcia układu handlowego z Niemiecką Republiką Demokratyczną na rok 1950. Na czele delegacji stoi wiceminister handlu zagranicznego CSR — Dworak.

Korupcyjna afera Tsaldarisa

MOSKWA. (PAP). — Agencja TASS podaje wiadomość dziennika greckiego „Etnikos Kiriks" stwierdzającą, że minister kolei rządu ateńskiego — Hadipanos — prawa ręka Tsaldarisa, zezwolił właścicielom autobusów na podwyższenie cen biletów w zamian za poparcie z ich strony dla dziennika Tsaldarisa — „Keli", którego nakład katastrofalnie spadł.

Dziennik zaznacza, że dyrektor administracyjny dziennika „Keli" — Kariazopulos, który otrzymuje 85 proc. zysków wyżej wymienionego towarzystwa, jest osobą podstawioną przez Tsaldarisa.

Hadipanos zapewnił ponadto jednemu z prywatnych towarzystw transportowych monopol na przewóz towarów do Peloponezu i innych okręgów, chociaż kosztuje to trzy razy drożej niż przewóz drogą morską lub kolejową.

Dziennik „Etnikos Kiriks" donosi, że Tsaldaris czyni wszystko co w jego mocy, by zapobiec dyskusji nad tą ciemną sprawą na posiedzeniu rządu.

817 górników na kierowniczych stanowiskach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łowego, referenta współzawodnictwa pracy, a następnie w marcu ub. r. wysunięty został na stanowisko wicedyrektora kopalni „Chorzów", w listopadzie zaś tego roku objął funkcję dyrektora tej kopalni.

Dzięki jego pracy, załoga kopalni „Chorzów", która początkowo nie wykonywała planów produkcyjnych, podniosła swą wydajność i przekraczając systematycznie plany miesięczne wypełniła przedterminowo tak 3-letnie, jak i roczne zadania produkcyjne.

Równie świetnymi osiągnięciami na polu podniesienia wydobycia i usprawnienia gospodarki w powierzonych im zakładach pracy legitymują się: obecny dyrektor kopalni „Paweł" tow. Węgrzyk Jan wysunięty z rębacza przodowego w kopalni „Wirek" na stanowisko zastępcy dyrektora kopalni „Bielszowice", a potem na zastępcę dyrektora kopalni „Knurów", były górnik kopalni „Piast" tow. Konrad Spyra, awansujący poprzez stanowisko zastępcy dyrektora na stanowisko dyrektora kopalni „Piast", rębacz przodowy kopalni „Makoszowy" czołowy przodownik pracy w górnictwie tow. Czesław Zieliński który na stanowisku dyrektora kopalni „Wieczorek" osiąga coraz to nowe sukcesy na polu podniesienia poziomu gospodarki i udoskonalenia form współzawodnictwa oraz były rębacz kopalni „Paweł" tow. Jerzy Krajewiecki, który mianowany został zastępcą naczelnego dyrektora Zabrskiego Zjednoczenia P. W. i szereg innych.

Pod pretekstem dzierżawienia baz USA chcą zagarnąć Formozę

WASZYNGTON (PAP). — Z powodzi plotek, spekulacji i domysłów, krążących w Waszyngtonie na temat amerykańskich planów wobec Formozy, na czoło wysuwa się koncepcja „wydzierżawienia" przez USA baz wojskowych na Formozie na okres 99 lat.

Znany komentator radiowy, Drew Pearson, twierdzi, że na posiedzeniu Rady Obrony USA zapadła decyzja wysłania Czang Kai-szekowi karabinów, amunicji, sprzętu artyleryjskiego itp. z 75 miln. dol. funduszu na „zwalczanie komunizmu" na Dalekim Wschodzie. Ponadto na Formozę miałoby się udać 20 amerykańskich „doradców" wojskowych.

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Krasnyj Flot" publikuje artykuł o planach amerykańskich kół ekspansjonistycznych wobec Formozy.

W ciągu długiego okresu czasu — pisze autor — imperialiści amerykańscy popierali i podtrzymywali reakcyjny i antyludowy reżim Czang Kai-szeka w celu utworzenia w Chinach swej bazy strategicznej. Pomoc, udzielana Kuomintangowi, wyraziła się w sumie 6 miliardów dolarów. Jest rzeczą całkowicie oczywistą, że imperialiści amerykańscy nie chcą się pogodzić z fiaskiem swej polityki w Chinach.

Przedstawiciele agresywnych kół St. Zjednoczonych opracowują gorączkowo projekty i plany uratowania swej agresywnej polityki w tej części świata. Jednym z takich projektów jest przekształcenie Formozy w agresywną bazę, skierowaną przeciwko Chinom demokratycznym i szybko wzrastającemu ruchowi narodowo - wyzwoleńczemu w krajach południowo-wschodniej Azji.

Próby St. Zjednoczonych okupowania Formozy należy rozpatrywać łącznie z szerokim budownictwem wojennym St. Zjednoczonych na Filipinach. Dlatego też — podkreśla autor — próby opanowania Formozy i militaryzacja Filipin — to ten sam łańcuch agresywnej polityki USA.

60 proc. zatrudnionych w przemyśle wełnianym bierze udział we współzawodnictwie

ŁÓDŹ (koresp. wł.). — Rok 1949 zakończył się pełnym sukcesem na odcinku współzawodnictwa w przemyśle wełnianym. Podczas, gdy rok temu we współzawodnictwie na terenie fabryk wełnianych brało udział zaledwie 12 proc. załogi, dziś ruch ten obejmuje 60 proc. stanu zatrudnienia wszystkich zakładów przemysłu wełnianego w Polsce.

Do fabryk, w których współzawodnictwo pracy przyjęło najbardziej masowy charakter, należy PZPW w Bielsku (81,9 proc. załogi) oraz PZPW w Zawidowie (96,3 proc. załogi). Z fabryk łódzkich wymienić należy PZPW 4, gdzie ruch współzawodnictwa pracy objął 79,8 proc. załogi.

Charakterystyczne jest, iż fabryki, w których udział we współzawodnictwie bierze większość załogi, wykazują się również wysoką produkcją tkanin pierwszorzędnych jakości. Potwierdza to całkowicie słuszność tezy, że współzawodnictwo jest jedną z najdoskonalszych form organizacji i przez zastosowanie go podnosi się nie tylko zarobki robotnicze i wydajność ilościową, ale jakość produkcji. (bg)

Reorganizacja państwowej administracji leśnej

Z dniem 1 stycznia br. na podstawie ustawy o Państwowym Gospodarstwie Leśnym, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w dniu 20 grudnia 1949 r., przeprowadzona została reorganizacja państwowej administracji leśnej, w celu przystosowania jej do wymogów gospodarki planowej.

Zwierzchnie kierownictwo, nadzór i kontrolę nad Państwowym Gospodarstwem Leśnym sprawuje Minister Leśnictwa; prowadzenie zaś poszczególnych działów gospodarki leśnej powierzono 5 przedsiębiorstwom państwowym, powołanym przez Ministra Leśnictwa.

W związku z tym, z dniem 1 stycznia br. utworzono:

(1) Przedsiębiorstwo Państwowe „Lasy Państwowe", powołane do prowadzenia bezpośredniej gospodarki w zakresie hodowli, ochrony i użytkowania lasów, nasiennictwa leśnego oraz zalesianie gruntów.

(2) Przedsiębiorstwo Państwowe „Przemysł Leśny", którego zadaniem jest prowadzenie i eksploatacja zakładów przemysłu leśnego (tartaki, fabryki płyt pilśniowych, sklejek i oklein).

(3) Państwową Centralę Drzewną „PAGED", powstałą z reorganizacji dotychczasowej Polskiej Agencji Drzewnej i powołaną do kierowania całokształtem zbytu materiałów drzewnych, wyprodukowanych przez przedsiębiorstwa państwowe „Lasy Państwowe" i „Przemysł Leśny".

(4) Państwową Centralę Leśnych Użytków Niedrzewnych „Las" utworzoną z przekształcenia spółdzielni „Las", która zajmuje się eksploatacją i zbytem leśnych produktów niedrzewnych (grzyby, jagody, torf, ryby itp.)

(5) Przedsiębiorstwo Państwowe „Biuro Projektów Leśnictwa", które prowadzić będzie wszelkiego rodzaju projektowanie techniczne dla wszystkich przedsiębiorstw państwowych, podległych Ministerstwu Leśnictwa.

Rząd w Bonn

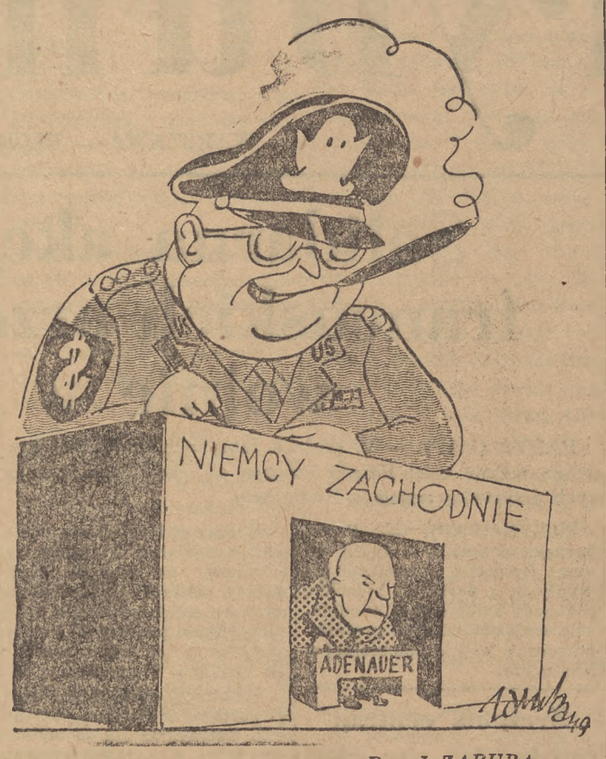

Rys. J. ZARUBA

List węgierskich włókniarzy do Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi

Za pośrednictwem współpracownika „Trybuny Ludu", który odwiedził podczas pobytu w Budapeszcie fabrykę włókienniczą „Pamutipar" zespół robotników tej fabryki przesłał załodze Zakładów Przem. Bawełnianego im. Stalina w Łodzi następujące pismo:

Do wszystkich pracowników zakładów włókienniczych im. Stalina w Łodzi.

5.500 pracowników fabryki „Magyar Pamutipar" (Węgierski Przemysł Bawełniany) — Przedsiębiorstwo Państwowe w Budapeszcie, pozdrawia Was i gratuluje z okazji nazwania Waszej fabryki, za wspaniałe osiągnięcia i wydajną pracę imieniem Wielkiego Stalina. Jest to największa nagroda za Wasze osiągnięcia w pracy.

My pracownicy węgierskiej fabryki włókienniczej, staramy się pracować równie dobrze i wydajnie, aby okazać naszą wdzięczność dla Związku Radzieckiego i jego wielkiego Wodza, towarzysza Stalina — któremu zawdzięczamy wyzwolenie z wiekowej niewoli. Zwycięsko zakończyliśmy przedterminowo plan trzyletni — a teraz przystępujemy do planu pięcioletniego — który pozwoli nam zbudować socjalizm i przyniesie wszystkim pracującym naszego kraju dobrobyt materialny i wielkie zdobycze kulturalne.

Aby móc lepiej wykorzystać naszą pracę, aby osiągnąć większą wydajność, zwiększyć produkcję — potrzeba nam — poza współzawodnictwem, poza metodami stachanowskimi — wymiany doświadczeń, które pozwolą wprowadzić nam innowacje do naszego wyposażenia technicznego i ulepszyć metody pracy. Pragnęlibyśmy, na razie drogą korespondencyjną, prowadzić z wami, doskonałymi robotnikami Zakładów Włókienniczych im. Józefa Stalina, wymianę doświadczeń.

Prosimy was, byście nadal pracowali wydajnie, a my ze swej strony będziemy się starać pracować równie dobrze, aby praca nasze wzmocniła obóz pokoju — prowadzony przez Wielkiego Stalina.

Niech żyje Wielki Związek Radziecki, niech żyje długo i prowadzi nas towarzysz Stalin!

Niech żyje pokojowa współpraca ludów demokratycznych, niech żyje przyjaźń polsko-węgierska!

List podpisali: Lajosne Eberle, sekretarz Organizacji Partyjnej i Ferencne Ungar, sekretarz związkowy.

Spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie przyjęły zobowiązania na rok 1950

Zakończenie ogólnokrajowej konferencji CSMJ

Dnia 4 bm. została zakończona ogólnokrajowa konferencja Centroli Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej. W drugim dniu obrad trwała dyskusja nad referatami, odbyły się odprawy robocze w komisjach branżowych po czym zostały przyjęte rezolucje i zobowiązania na najbliższy rok pracy.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos przedstawiciele okręgowych mleczarni spółdzielczych i oddziałów CSMJ ze wszystkich województw.

Pracować bardziej operatywnie i bojowo

W toku dyskusji wystąpił również z dłuższym przemówieniem dyr. Departamentu Skupu i Kontraktacji MHW, tow. Bernard Gurowski, który wskazał m. in. na typowe błędy w organizacji skupu CSMJ, w której zapoznane zostały tak niezawodne metody mobilizacji terenu, jak zebrania gromadzkie, przedyskutowywanie planów, narady gospodarcze.

Aparat wojewódzki CSMJ nie wykazał wystarczającej woli do włączenia się w całość prac gospodarczych i społecznych województwa. Wpłynęło to w dużym stopniu na biurokratyczne podejście do zagadnienia planu i demobilizowało załogi pracownicze w akcji wykonywania planu, a w pierwszym rzędzie w rozwiązaniu podstawowego zagadnienia: rozbudowy sieci skupu pierwszego szczebla organizacyjnego.

Tow. Gurowski zaapelował w zakończeniu o większą operatywność w pracy i o bardziej bojowe pokonywanie trudności.

Podsumowanie dyskusji i sprawozdanie z przebiegu odpraw roboczych w grupach branżowych przeprowadził wiceprezes CSMJ — tow. Leon Korga.

W wyniku dwudniowych obrad ogólnokrajowa narada CSMJ przyjęła rezolucję i zobowiązania, które zostały opracowane szczegółowo dla poszczególnych odcinków pracy na odprawach roboczych.

W rezolucji, która przez zgromadzonych została przyjęta jednomyślnie, czytamy m. in.: „W zrozumieniu doniosłych zadań i dokonujących się u nas przemian politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych, zobowiązujemy się w oparciu o wytyczne Rządu i Partii, wzmocnić czujność przeciwko działalności dywersantów i sabotażystów oraz uwielokrotnić nasze wysiłki w rozwoju ostatniego aparatu spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej".

Wykonać plan sieci do 31 marca

W podjętych zobowiązaniach Narada stwierdziła i uznała za konieczne, że do dnia 31 marca br. należy zakończyć organizację sieci skupu zaplanowaną na rok 1950 i w okresie stycznia i lutego br. przeszkolić 4 tys. kierowników skupu z zakresu jaj, mleka, drobiu i pierza.

Zobowiązania z zakresu dystrybucji mówią o wykonaniu planu zaopatrzenia do dnia 30 listopada 1950 r., z zakresu mleczarstwa — o przygotowaniu do dnia 1 kwietnia wszystkich zakładów do pełnej zdolności przetwórczej.

W zakresie poradnictwa żywieniowego Narada zobowiązała aparat spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej do rozszerzenia poradnictwa żywieniowego ze szczególnym uwzględnieniem interesów mało i średniorolnych chłopów i do wzmocnienia kadr w tej dziedzinie.

W zakresie polityki finansowej aparat CSMJ musi dokonać przełomu w walce o pełną dyscyplinę finansową; w zakresie inwestycji — wzmóc walkę o terminowość, oszczędność i stałą kontrolę przebiegu wykonania planu.

Szczególnie mocno zostały podkreślone części zobowiązań, tyczące usprawnienia i uzdrowienia aparatu rewizji, kontroli wewnętrznej i kontroli społecznej.

Usunąć elementy wrogie i klasowo obce

— W pierwszym półroczu 1950 r. — brzmią słowa podjętych zobowiązań — należy oczyścić zarządy i władze nadzorcze spółdzielni z elementów wrogich i klasowo obcych, należy wprowadzić do pracy twórcze zasady krytyki i samokrytyki, należy rozpocząć energiczną pracę nad zdobyciem nowych, świadomych kadr.

Zamykając Naradę, prezes CSMJ — ob. Tadeusz Kwaś, stwierdził, że walka o wykonanie podjętych zobowiązań musi stać się początkiem przełomu w pracy spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej. (p)

KP Belgii wzywa do wzmożenia walki w obronie pokoju

BRUKSELA (PAP). Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Belgii ogłosiło odezwę, w której wzywa ludność pracującą do wzmożenia walki w obronie pokoju i demaskowania wszelkich poczynań, mających na celu przekształcenie Belgii w bazę agresji wojennej. Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Belgii wzywa do zorganizowania masowej akcji przeciwko produkcji i transportowi materiałów wojennych.

Wskazując na coraz to trudniejsze warunki życia belgijskich mas pracujących — Biuro Polityczne wzywa do powiązania walki o trwały pokój z walką przeciwko obniżce stopy życiowej, o polepszenie warunków pracy i płacy oraz o polepszenie systemu ubezpieczeń społecznych.

Wzrasta terror titowski w Macedonii jugosłowiańskiej

SOFIA (PAP). Pismo „Pirinsko Dieło" zwraca uwagę na znaczny wzrost terroru titowskiego w Macedonii jugosłowiańskiej. Ostatnio gestapowcy titowscy aresztowali szereg działaczy antyfaszystowskich, wśród nich słynnego partyzanta macedońskiego — Sokołowa, naczelnego dyrektora ubezpieczeń społecznych w Skoplje — Łazowa, b. więźnia politycznego, a ostatnio jednego z wyższych urzędników Ministerstwa Przemysłu w Skoplje — Arsowa oraz innych.

Poprzednio osadzeni zostali w więzieniu wszyscy członkowie Centralnej Rady Związków Zawodowych w Skoplje ze słynnym rewolucjonistą macedońskim, uczestnikiem zamachu przeciwko okupantom tureckim w Salonikach w 1903 roku — 70-letnim Pawłem Szatewem na czele.

„Pirinsko Dieło" stwierdza, iż z terrorem titowskim mógł by walczyć „o palmę pierwszeństwa" jedynie terror hitlerowski. Reżim Tito, który formalnie proklamował istnienie w ramach federacji jugosłowiańskiej tzw. „Republiki Macedońskiej" w rzeczywistości stosuje wobec narodu macedońskiego wielko - serbską, szowinistyczną politykę kolonialną.

Represje we Francji za udział w strajku

PARYŻ (PAP). — Sekretarz związków zawodowych CGT departamentu Seine et Loire-Rey, sekretarz związku zawodowego górników w Montcau les Mines-Mare, członek biura związków zawodowych górników — Walczak (obywatel francuski pochodzenia polskiego) — zostali na mocy osławionego dekretu de Gaulla z 1945 roku pozbawieni praw obywatelskich za udział w strajku.

Trzem wymienionym działaczom wytoczono ponadto dochodzenie sądowe.

Deputowany komunistyczny Waldeck Rochet, złożył interpelację w Zgromadzeniu Narodowym, domagając się natychmiastowego zaprzestania dochodzeń przeciw trzem działaczom związkowym i jak najszybszego uchwalenia projektu ustawy zmierzającego do uchylenia dekretu de Gaulle'a.

Kary więzienia dla księży którzy współpracowali z bandytami i mordercami z NSZ

Wyrok w procesie rzeszowskim

W czwartym dniu procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie przeciwko oskarżonym o współpracę z bandą NSZ „Mewa" — księżom i ich popleczników, zapadł wyrok na mocy którego oskarżony ksiądz Lorenc skazany został na 12 lat więzienia, osk. ksiądz Kułak — na 7 lat więzienia oraz osk. ksiądz Zub — na 10 lat więzienia. Osk. Jakubiec otrzymał 5 lat więzienia, oskarżony Tytuła — 2 lata i 9 miesięcy więzienia. W stosunku do oskarżonego Niemca sąd orzekł, po zastosowaniu amnestii, utratę praw publicznych i utratę obywatelskich praw honorowych na okres lat 2.

W czasie trwania rozprawy wygłosił przemówienie oskarżycielskie prokurator wojskowy ppłk. Golczewski.

Oskarżyciel podkreślił na wstępie, że przewód sądowy wykazał niewątpliwą winę oskarżonych. Szczególnie wielkich zbrodni dopuścili się oskarżeni księża, którzy wykorzystali autorytet duchownych dla przestępczej działalności przeciwko Polsce Ludowej.

„Oskarżeni księża — powiedział prokurator — których trzeba uznać za reprezentantów reakcyjnej części kleru ujawniili nienawiść do naszego ustroju i chęć siania zamętu. W momencie gdy władza ludowa przeprowadzała mobilizację odrodzonego wojska polskiego oraz gdy wszyscy ludzie pracy stanęli do odbudowy, oskarżeni nawiązali współpracę z dywersyjną bandą „Mewa", która dążyła wszelkimi środkami do osiągnięcia swych zbrodniczych celów, godzących w dobro Państwa Ludowego".

Oskarżeni przyznali się do winy

Następnie prokurator kolejno rozpatrzył przestępstwa poszczególnych oskarżonych z całym naciskiem pokreślając fakt ukrywania broni bandytów w kościele.

Po przemówieniach obrońców oskarżeni wygłosili ostatnie słowo. Przyznali się do popełnionych błędów, prosząc Sąd o łagodny wymiar kary.

Wyrok

Na mocy wyroku oskarżony ksiądz Lorenc Wojciech skazany został na łączną karę 12 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 4 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Ks. Kułakowi Stanisławowi Sąd wymierzył karę 7 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 3 oraz orzekł przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Ks. Zub Stanisław skazany został na karę 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 4 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Kościelny Jakubiec Franciszek skazany został na karę 5 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 3 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Stanisławowi Tytule Sąd wymierzył karę 2 lat i 9 miesięcy więzienia oraz orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 2 przy przepadku całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

W stosunku do Niemca Stanisława, grabarza, sąd wymierzył, po darowaniu orzeczonej kary więzienia na mocy amnestii, jako karę łączną utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 2 oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Współpracowali z terrorystami i dywersantami

W uzasadnieniu wyroku m. in. podkreślono, iż działalność wyróżniającej się szczególnym okrucieństwem bandy Totha Jana, wchodzącej w skład NSZ i występującej pod pseudonimem „Mewa" wyrażała się licznymi morderstwami o podłożu politycznym i narodowościowo-rasowym, rabunkami mienia publicznego i zamachami na jednostki organów bezpieczeństwa i Wojska Polskiego.

Z tą właśnie bandą współpracowali skazani księża: Lorenc, Zub i Kułak, którzy wciągnęli do tej działalności swych podwładnych z grona służby kościelnej, kościelnego Jakubca i grabarza Niemca.

W świetle tych ustaleń uznać należy, iż działanie skazanych księży Lorenca, Zuba i Kułaka jest wyrazem ich solidarności i ścisłej współpracy z bandą „Mewa", jest zamachem na jedność mas ludowych, stanowiącą siłę ustroju demokracji ludowej. Jest ona ponadto realizacją wrogiej Ludowej Polsce polityki watykańskiej, dla której nadużywali oni religii i godności kapłańskich i miejsc kultu religijnego, wbrew interesom własnego narodu i państwa.

Śląsk pracuje

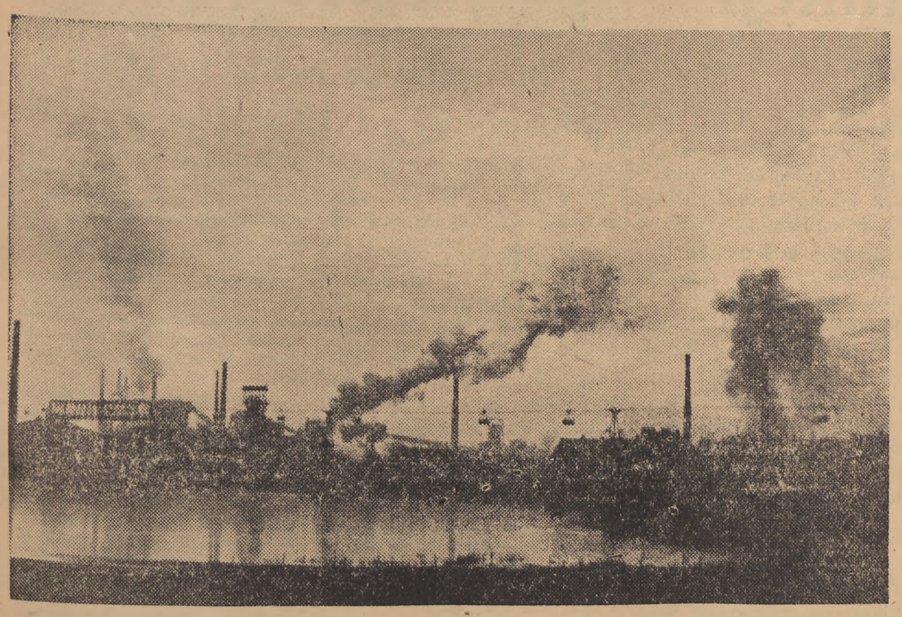

Plan 6-letni przewiduje budowę nowych kopalni, unowocześnienie starych i budowę w nich nowych poziomów. Na zdjęciu kopalnie Śląska

Foto A. Bogusz, Katowice

Nowa cenna inicjatywa

W dniu wczorajszym donieśliśmy, że wkrótce rozpocznie się ogólnokrajowe współzawodnictwo o zaszczytny tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce.

Inicjatorem jest znany i zasłużony przodownik i racjonalizator pracy tow. Michał Krajewski, który przeniósł przed półtora rokiem na grunt warszawski nauki i doświadczenia swego nauczyciela — radzieckiego murarza Maksymienki, ten sam tow. Krajewski, który zapoczątkował na Mariensztacie przewrót w polskim budownictwie.

Nie minął nawet jeszcze rok od chwili, gdy współzawodnictwo w budownictwie stało się ruchem masowym, gdy poczęła rosnąć w ogromnym tempie ilość współzawodniczących, gdy różnicować się zaczęła mnogość form współzawodnictwa.

Dzisiaj nasza armia budowlanych zebrała już duży zasób doświadczeń, przełamała i odrzuciła stare przesądy, duża jej część nauczyła się pracować nowymi, socjalistycznymi metodami.

Z sukcesów murarzy wyrosły sukcesy przodowników pracy w innych zawodach budowlanych, wyrosło szybkościowe budownictwo, które z Warszawy prędko przerzuciło się na inne tereny i zdołało już zapuścić korzenie.

Zawdzięczamy to lepszej, sprawniejszej organizacji pracy, rozwojowi współzawodnictwa socjalistycznego, coraz powszechniejszemu przyswajaniu nowoczesnych radzieckich metod budownictwa.

Wartość nowej inicjatywy tow. Krajewskiego polega przede wszystkim na tym, że niesie ona dalsze udoskonalenie metod i organizacji pracy. Z wyłonionych w eliminacjach terenowych najlepszych zespołów powstaną bowiem tzw. brygady kompletowane, które będą z kolei walczyć o palmę pierwszeństwa w skali ogólnokrajowej.

Co to jest brygada kompletowana i na czym polega wyższość tej nowej formy organizacyjnej?

Otóż brygady kompletowane, które staną do współzawodnictwa o zaszczytny tytuł, składać się będą z wyspecjalizowanych zespołów murarzy, cieśli i betoniarzy i liczyć będą od 40 do 60 osób. Kierować będzie każdą taką brygadą majster i technik.

Podczas gdy wyspecjalizowane zespoły wykonywały tylko fragmenty budowy, to brygada kompletowana, złożona ze wspomnianych zespołów, oddawać będzie już całą budowę w stanie surowym, budując systemem szybkościowym.

Rozwinie się więc walka o udoskonalenie metod i organizacji pracy, gdyż tempo i jakość pracy każdego zespołu uzależnione będzie od pracy pozostałych zespołów.

Otworzy się pole do nowych form szlachetnego współzawodnictwa socjalistycznego, które zmusi zarówno robotników, jak i kadry techniczne do podwyższania kwalifikacji, do umiejętnego organizowania i synchronizowania pracy.

Podniesie się tym samym wydajność pracy i jej jakość, wzrośnie umiejętność kierowania szybkościową budową.

Nie ulega również wątpliwości, że nowa forma organizacji pracy pobudzi do nowych usprawnień technicznych, wzmocni świadomą, socjalistyczną dyscyplinę pracy wszystkich członków brygady.

Praca kompletowanej brygady i współzawodnictwo międzybrygadowe przy eliminacjach nie będą miały oczywiście charakteru wyczynowego. Będzie tu szło o pokazanie praktycznych korzyści, nowych form produkcji w budownictwie, o upowszechnienie nowej, wyższej organizacji pracy.

Brygady kompletowane — znane i szeroko stosowane w Związku Radzieckim nie tylko w budownictwie, ale i w innych dziedzinach produkcji, będą doskonałą szkołą socjalistycznego wychowania, którą staje się każda wyższa forma zespołowej pracy, zespołowego współzawodnictwa.

Uczy ona nie tylko walki o ilość, ale i walki o jakość, uczy wzajemnego socjalistycznego stosunku współpracujących zespołów, uczy koordynacji pracy i wzajemnej pomocy.

Nie ulega wątpliwości, że pomyślnie będą się rozwijały brygady kompletowane w budownictwie, a byłoby rzeczą niezmiernie cenną, by tę inicjatywę podjęli szeroko również pracownicy innych dziedzin produkcji.

Prości ludzie wydali już wyrok

Jerzy Rawicz

Boginię sprawiedliwości Temidę starożytni przedstawiali z opaską na oczach. Miało to znaczyć, że sprawiedliwość jest bezstronna, niezależna od żadnych wpływów. Unowocześniona Temida państw kapitalistycznych ma na oczach również przepaskę — dolarową przepaskę, pozwalającą wyrokować przez pryzmat interesów burżuazyjnych rządów. Nie jest żadną nowiną, że sądownictwo krajów kapitalistycznych absolutnie nie jest niezależne, że jest przekupne i służy jako jedno z narzędzi ucisku proletariatu. Niemniej jednak na poprzednim etapie rozwojowym sądy krajów kapitalistycznych, z wyjątkiem faszystowskich, na ogół usiłowały zachować pewne pozory sprawiedliwości wyrokowania. Komedie sądownicze w ostatnim okresie na Zachodzie świadczą, że zrezygnowano już nawet z pozorów.

Twierdzenie to znajduje najdobitniejszą ilustrację gdy chodzi o procesy związane z okresem wojny, gdy tematem rozprawy są przestępstwa ludobójców lub ich pomocników, gdy przed sądem stają wrogowie ludzkości. Makabryczne widowiska, urągające najprostszemu poczuciu sprawiedliwości każdego uczciwego człowieka, urządzane w krajach zachodnich są czymś tak odrażającym, że burzą krew w żyłach milionów ludzi, którzy w czasie wojny brali czynny udział w walce z faszyzmem i ponieśli najcięższe ofiary, stracili rodziny i domy, stracili lata życia w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Te makabryczne widowiska są hańbą, uwłaczającą pamięci poległych w bojach o wyzwolenie ludzkości od faszystowskich bestii.

Przytoczmy kilka przykładów tej zakłamanej kapitalistycznej Temidy; przykładów wziętych na chybił — trafił z ostatniego okresu z różnych krajów:

W Paryżu sąd wojskowy ostatnio uniewinnił hitlerowca, który zamordował francuskiego patriotę. Sąd wyszedł z założenia, że oskarżony nie ponosi winy, ponieważ wykonywał tylko rozkaz swych zwierzchników. Ale w tymże samym Paryżu wkrótce potem trzech byłych uczestników francuskiego Ruchu Oporu skazano na karę więzienia za wykonanie wyroków na kolaborancie. W tym wypadku rozkaz zwierzchnika nie był okolicznością łagodzącą.

Na wyspie Makronisos greccy faszyści urządzili ociekający krwią i męką i śmiercią obóz koncentracyjny dla greckich patriotów, którzy poszli w bój o wolność swej ojczyzny przeciw sprzymierzonym wrażym siłom amerykańsko - angielsko - titowskim, tak jak dawniej bohatersko szli w bój przeciw sprzymierzonym siłom włosko - hitlerowskim. Blisko 30 tys. więźniów tego pohitlerowskiego Oświęcimia ginie z głodu, od udręki i bicia. A angielska misja policyjna o rok przedłużyła swój pobyt w Grecji, by kształcić siepaczy Tsaldarisa w mordowaniu czołowych bojowców ELAS, którzy na cały świat wsławili się wspaniałym mężnym oporem wobec katów Mussoliniego i Hitlera. Jednocześnie w tejże samej nieszczęsnej Grecji król Paweł ułaskawił ostatnio czterech najparszywszych kolaborantów, tzw. ministrów tzw. rządu greckiego, wysługującego się „osi" w czasie wojny.

Wyjątkowo haniebne widowiska nastręcza ta część Austrii, którą rządzi z łaski zachodnich okupantów zdrajca sprawy robotniczej socjal - demokrata Renner. Donosiliśmy już o podłym procesie przeciw Greiffowi i towarzyszom, którzy stanęli przed sądem oskarżeni o to, że w przeddzień wkroczenia wojsk amerykańskich zastrzelili dwóch oprawców hitlerowskich, chcących podpalić wieś i wymordować ludność. Równolegle w Monachium wytoczono proces komuniście Zilli, który jako szef komórki Ruchu Oporu wydał rozkaz zastrzelenia tych hitlerowskich zbrodniarzy.

Z drugiej strony ostatnio wykryto w okupowanej przez zachodnie mocarstwa Austrii tajną organizację hitlerowską, kierowaną przez oficera SS przybyłego z Niemiec zachodnich, a mającą na celu nowy „anschluss" Austrii do zachodnich Niemiec. Nie przeszkodziło to jednak przedstawicielom zachodnich mocarstw na posiedzeniu Rady Sojuszniczej w Wiedniu 22 grudnia sprzeciwić się propozycjom radzieckim, zmierzającym do uregulowania spraw denazyfikacji w Austrii i ukarania czołowych austriackich hitlerowców. Wiedeński korespondent „Manchester Guardian" określił w korespondencji do swego dziennika radzieckie propozycje jako „trywialne". Nie znając tego pana korespondenta, możemy być pewni, że on nie brał udziału w walce przeciw hitleryzmowi, że jego rodzina z wojny wyszła cało i jego dom nie został zburzony wybuchem hitlerowskiej bomby.

Oczywiście najwięcej okazji do nicowania sprawiedliwości nastręczają czcicielom złotego dolarowego cielca zachodnie Niemcy, wymarzona arena do naigrywania się z uczuć ludzi prostych. I rzeczywiście — widowiska następują tu jedno po drugim. Jeszcze nie przebrzmiały echa wyroku na ludożercę Mansteina, którego sąd nie uznał za odpowiedzialnego za masowe mordy dokonywane na ludności polskiej i radzieckiej, gdy wybuchła nowa bomba sprawiedliwości, „made in USA". Nie posiadający chwilowo ostatecznego przydziału zbrodniarze wojenni Halder, Guderian i Schäffer oraz kilkunastu innych, zostali odtransportowani wojskowym samolotem do Stanów Zjednoczonych, do amerykańskiej wyższej szkoły oficerów, aby nabrać trumanowskiego szlifu do swego dawnego pruskiego „drillu". Mało tego — ruch na trasie New York — Bonn odbywa się dwustronnie: na pokładzie amerykańskiego transportowca „Prezydent Lincoln" do portu w Bremie przybyło 128 byłych wysokich oficerów SS, przedterminowo zwolnionych z więzień, w których siedzieli za zbrodnie popełnione przeciw ludzkości. Przeszkolono ich już po tamtej stronie Oceanu, a obecnie speco hitlerowscy, będący do dyspozycji amerykańskich władz okupacyjnych przeszkolą ich dodatkowo w Niemczech i oddadzą do dyspozycji tych władz, jako „ludzi do specjalnych zleceń". Biedny Lincoln, zapewne nie przypuszczał, do jakich celów będzie użyty statek nazwany jego imieniem.

Ponura komedia trwa nadal. Potencjalni kandydaci na ludożerców bronią swych poprzedników i mistrzów. Aktywni i potencjalni kolaboranci bronią swoich poprzedników.

Prości ludzie nie tylko w krajach, których lud zwyciężył, ale również w krajach rządzonych przez imperialistów lub ich najmitów, mają wyrobiony sąd o jednych i drugich. Tym ludziom żadna przepaska nie zasłania prawdy — wydali w swych sumieniach już sprawiedliwy wyrok.

Dług, który domaga się zwrotu

W. Skulska

6-letni plan gospodarczy przewiduje szeroką rekonstrukcję przemysłu węglowego. Zmechanizowane zostaną roboty przygotowawcze w kamieniu i węglu, jak również roboty eksploatacyjne na filarach i ścianach. Wysiłek mięśni, grzbiet zgięty na niskich stropach zastąpią transportery mechaniczne, kacze dzioby, ładowarki.

Postęp, rekonstrukcja generalna wydobycia, wymaga szerokiej kadry fachowców — inżynierów, techników, mechaników uzbrojonych w nowoczesną wiedzę techniczną.

Brak tej kadry odczuwa już obecnie przemysł węglowy. Nie ma chyba na Śląsku kopalni, w której nie wakowałyby etaty specjalistów, nie ma przodka, który by nie narzekał na luki w dozorze. Trzeba przewidzieć z góry, że w związku z unowocześnieniem naszych kopalń, zapotrzebowanie na fachowe kadry techniczne będzie z roku na rok wzrastało.

Ze strony państwa dokonane są wielkie wysiłki, wydatkowane miliardowe sumy, by głód ten zaspokoić, by umożliwić dopływ młodych, świadomych i oddanych fachowców, wyrosłych z klasy robotniczej, którzy po ukończeniu studiów zasilą kadry górnictwa polskiego.

Syn górnika, robotnika, czy chłopa, który nie mógł marzyć o ukończeniu liceum, a tym bardziej wyższej uczelni — dziś uczy się w Akademii Górniczej, korzysta z internatu, stypendium, pomocy w sprzęcie.

Tylko na stypendia górnicze wydało w 1949 roku Min. Górnictwa i Energetyki 47 milionów złotych. Według danych, dostarczonych przez Centralny Urząd Szkoleniowy, koszt wykształcenia technika górniczego (sztygara), wynosi 266 tys. złotych, inżyniera — przekracza pół miliona.

Co roku opuszcza akademie, górniczą politechnikę, licea, technikum państwowe, około 4 tysiące specjalistów węgla.

Miliardowe środki na kształcenie nowych robotniczych kadr inżynieryjno-technicznych uzyskuje państwo w poważnej mierze dzięki wydajnej, ofiarnej pracy górnika polskiego. Inwestujący ma prawo żądać, by ta pożyczka, którą udziela młodemu inżynierowi, technikowi społeczeństwo pracujące, klasa robotnicza Polski — została zwrócona z powrotem na szej gospodarce. Zwrotem, zadośćuczynieniem za pomoc w kształceniu się, jest pełne wykorzystywanie nabytych kwalifikacji, praca w górnictwie, walka o podniesienie przemysłu węglowego, który stanowi trzon naszej gospodarki narodowej — praca w kierownictwie, dozorze i kontroli procesu wydobycia — w kopalni.

Czy doświadczenia ub. roku dowodzą, że ta społeczna pożyczka została węglowi zwrócona? A jeżeli nie, to jakie okoliczności utrudniają pełne wykorzystanie przez przemysł węglowy absolwentów wyższych i średnich uczelni górniczych?

A kopalnie czekają

W 1949 roku Akademię Górniczą opuściło 131 stypendystów z cenzusem inżyniera. W przemyśle węglowym pracuje z liczby tej jedynie 65. (Trzeba przy tym zaznaczyć, że kończący studia korzystali ze stypendium Ministerstwa Górnictwa i Energetyki). Należy podkreślić, że stypendyści podpisali zobowiązanie do pracy w górnictwie.

Jakie są koleje losów pozostałej części absolwentów Akademii — trudno ustalić. Ani odpowiedni wydział Ministerstwa Oświaty, ani Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego ewidencją ustalającą dokąd został skierowany młody narybek inżynierski — nie dysponują.

Liceum Górnicze w Krakowie ukończyło 78 absolwentów, jedynie 15 spotykamy na węglu.

W innych uczelniach procent jest mniej więcej podobny, z wyjątkiem państwowego technikum w Bytomiu, które — jak dotychczas — najlepiej zasila węglowy Śląsk.

Gdzie podziewają się młodzi technicy, mechanicy?

Zastaniemy ich często w przemyśle mineralnym, przedsiębiorstwach elektrotechnicznych, nawet budowlanych. Jeżeli zaś młodzi absolwenci uczelni trafiają do górnictwa, to nierzadko w „drodze" na kopalnię zatrzymuje ich biurko w Centralnym Zarządzie P. W. czy Zjednoczeniu. A przecież wybór rodzaju studiów wskazuje na to, że dzisiejszy student postanowił być w przyszłości pracownikiem węgla.

Wiemy, że dziś w epoce dynamicznego rozwoju naszej gospodarki, fachowiec o posadę martwić się nie musi. Przyjmie go każda instytucja, biuro, fabryka, urząd — z otwartymi rękoma. Jednakże zły to, niespołeczny obyczaj koniunkturę tę wykorzystywać.

Do częstych objawów niedotrzymywania zobowiązań ze strony części stypendystów, zawodu, który poważny odsetek absolwentów wyższych i średnich uczelni sprawia społeczeństwu, nie można i nie należy ustosunkowywać się pobłażliwie.

Pobłażliwość ta uderza w rozwój naszych kopalń, w plan wydobycia, w ogólny poziom zarobków pracowników węgla.

Z drugiej strony już w czasie studiów praca polityczna i wychowawcza ZAMP-u i Związku Młodzieży Polskiej powinna iść w kierunku rozwoju i umocnienia świadomości społecznej przyszłych kadr przemysłu górniczego. Organizacje młodzieżowe powinny walczyć o to, by absolwenci uczelni górniczych wykorzystywali nabyte specjalności na decydującym odcinku wydobycia — w kopalni.

Tyle o absolwentach.

Planowanie i w tej dziedzinie

Planowanie elektryfikacji, mechanizacji i wentylacji kopalń, planowanie ton wydobycia — wymaga równoległego planowania kadr, obliczenia ilu fachowców techników, zawiadowców, sztygarów wymaga szeroki front wydobycia. Ilu, skąd i kiedy możemy fachowców tych zmobilizować.

Rejestracja sił technicznych zarówno przedwojennych, często źle wykorzystywanych przy pracy biurowej, niezwiązanej z doświadczeniem i specjalizacją (znów w Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego czy w Zjednoczeniu), jak i nowej, już po wojnie wyrosłej kadry inteligencji technicznej, mogłaby stworzyć poważne, dodatkowe rezerwy specjalistów węgla, zasilić nimi kopalnie, którym brak sił fachowych utrudnia realizowanie postępu, wprowadzenia racjonalnej mechanizacji pracy, systematycznej organizacji wydobycia.

Pół wieku

Ilja Erenburg

Artykuł ten ukazał się na łamach „Prawdy" dnia 1 stycznia br.

Jak przez mgłę przypominam sobie narodziny wieku — ogromną cyfrę „XX" na wystawach modnych sklepów, rozważania dorosłych na temat „historycznej daty", poprzebieranych w cudaczne stroje „kolędowników", toasty noworoczne.

„Z iskry rozgorzeje płomień"

Skamieniałe, pokryte szronem stały konie dorożkarskie; w przegrzanych pokojach domów Zamoskworeczja chrapały kupcowe; w koszarach fabrycznych, wśród smrodliwych oparów i dymu ciężkim snem spali robotnicy. Hulaki wielko miejskie, wielcy kupcy zbożowi, rotmistrze żandarmerii i adwokaci, siwowłosi fabrykanci i eleganccy synkowie burżuazji spieszyli do „Jaru" lub do „Strzałki", aby oblać początek wieku. W piwiarniach przy Dużej i Małej Bronnej studenci pili piwo, przekrzykiwali się aż do ochrypnięcia w zawziętych dysputach i śpiewali „Z dalekiego, dalekiego kraju". Samotna studentka całą noc, aż do świtu czytała książkę Czernyszewskiego.

Z dala od Moskwy, we wsi syberyjskiej Szuszenskoje, Włodzimierz Lenin spędził bezsenną noc: opracowywał plan pierwszy gazety robotniczej „Iskra", być może powtarzał przy tym w myśli: „Z iskry rozgorzeje płomień..."

Rosja milczała. Jedynie nieliczni domyślali się, jakie uczucia ukryte są w jej sercu.

Na dźwięk słowa „Rosja" zachodnio - europejski bourgeois uśmiechał się. Wprowadzały go w pewne zakłopotanie zarówno milczenie tego zagadkowego kraju, jak i jego ogromne rozmiary oraz opowiadania o jakichś tam „nihilistach".

Wiedział on, że w Rosji żyje słynny i dziwny pisarz — hrabia Tołstoj. Ale bourgeois zachodnio - europejski niezbyt interesował się literaturą, o wiele bardziej zajmowały go procenty od pożyczek i brawurowi Kozacy.

Spory o ostatnie kawałki tortu

Wesoło witali nowy wiek przedstawiciele plutokracji... W luksusowych restauracjach Paryża, Londynu, Berlina i Nowego Jorku strzelały korki. Co śmielsi marzyli o innych wystrzałach: toczyły się spory o ostatnie kawałki tortu. Francja starła się z Anglią w Sudanie. Japonia połknęła Koreę. Włosi rzucali łakome spojrzenia na Abisynię. Amerykanie zagarnęli wyspy Oceanu Spokojnego.

W Anglii tematem ożywionych rozmów były walki na kontynencie afrykańskim, gdzie Burowie stawiali zacięty i desperacki opór. Gentlemeni londyńscy litowali się nad losem młodego Winstona Churchilla, który dostał się do niewoli Burów. Gentlemeni uczcili Nowy Rok nowym wynalazkiem: wtrącili do obozów koncentracyjnych żony i dzieci Burów.

Nie chcąc oddać palmy pierwszeństwa Anglikom, Amerykanie spalili — dla upamiętnienia nowego wieku kilka wsi na Filipinach: pacyfikowali ludność Filipin, która urządziła powstanie, nie chcąc zrozumieć, jaki to dla niej wielki zaszczyt dostać się pod buciska wspaniałomyślnych Jankesów.

Z Chin napływały niepokojące wiadomości: drapieżcy podzielili ogromny kraj na sfery wpływów. Lud powstał i powstanie to, znane w historii pod nazwą „powstania bokserów", rozpoczęło się w przededniu nowego wieku. Dyplomaci prowadzili rokowania na temat wspólnego zdławienia powstania. Na stanowisko naczelnego dowódcy ekspedycji karnych typowano feldmarszałka Valdersee. Co do konieczności uśmierzenia Chin zgadzali się wszyscy: pruscy junkrzy i francuscy radykałowie, Mikołaj Romanow i londyńscy gentlemeni, samuraje i businessmeni chicagoscy.

Świat pieniądza wydawał się niezachwiany

Wszyscy oni mogli się jeszcze zjednoczyć dla prowadzenia wojny. Ale nie mogli się już zjednoczyć dla osiągnięcia pokoju. W Hadze zebrała się konferencja międzynarodowa. Dyplomaci perorowali o konieczności ograniczenia zbrojeń. Poprzestano na rozmowach — zbrojenia rosły w dalszym ciągu.

Świat pieniądza wydawał się niezachwiany. Co prawda od czasu do czasu na ulicach miast francuskich szyby drżały od dźwięków Międzynarodówki i od salw wystrzałów „pacyfikatorów". Ale francuski bourgeois wiedział, że w rządzie zasiada obok „socjalisty" Milleranda również i generał Galiffet, który utopił Paryską Komunę w morzu krwi. Francuski bourgeois czuł jeszcze trwały grunt pod nogami. Mógł się jeszcze oburzać na koła wojskowe, które skazały niewinnego Dreyfusa. Mógł bić brawo poetom, którzy wychwalali i opiewali „nieporządki": wierzył bowiem, że wprowadzone przezeń porządki są wieczne. Co prawda Liebknecht i Bebel mówili o wzroście liczby głosów, oddanych na socjal - demokratów. Ale każdy szanujący się burżuj był przekonany, że ludzie, którzy głosowali na Liebknechta i Bebla, pójdą bez szemrania na wojnę, aby walczyć za sprawę kaizera i Kruppa. Co prawda, od czasu do czasu wybuchały w Ameryce strajki. Śmiałkowie protestowali przeciwko świeżo upieczonemu „Trustowi Stalowemu", ale businessmeni wierzyli święcie w dolary i w człowieka, który miał tych dolarów najwięcej — w przewodniczącego „Trustu Stalowego" mr. Johna Pierpont'a Morgana.

Wszystkie te widma przeszłości: cesarze i handlarze bydłem, bankierzy i kolonizatorzy, sędziwa królowa Wiktoria i młody król bawełny, krwawy sułtan Abdul Hamid i fabrykant śmiercionośnych armat — Schneider, francuscy rentierzy i marszałkowie szlachty w guberniach rosyjskich, moraliści z domów publicznych i apostołowie humanitaryzmu z urzędów kolonialnych — wszyscy ci ludzie powitali Nowy Rok z ufnością.

Pomyłka „Figaro"

Wspominając o tym, jak poskromił burzę 1848 roku, Franciszek Józef sądził, że nic już nie zagraża jego apostolskiemu imperium. Gazeta „Figaro" pisała, że o ile wiek XIX był epoką „komunistycznych podpalaczy i aktów terrorystycznych, to wiek XX stanie się erą harmonii między pracodawcami i robotnikami".

Na ulicach stolic europejskich ukazały się hałaśliwe samochody, płosząc konie i przynosząc businessmenom nowy zapał i nową inwencję. Zola oświadczył, że „nowy środek transportowy zbliży narody między sobą i zażegna niebezpieczeństwo wojny". Forda interesowało zaś nie zbliżenie między narodami, lecz zwiększenie zysków. Organizował więc seryjną produkcję nowych maszyn. Kompania Edisona zaproponowała rządom kilku państw niezwykle humanitarny wynalazek — krzesło elektryczne.

Godzina 12 wybiła w Westminster Abbey i w Pałacu Zimowym, w luksusowych apartamentach Johna Pierpont Morgana i w „Cafe de Paris", gdzie posilali się giełdziarze paryscy. „Wznoszę toast za pomyślność nowego wieku" — wykrzyknął Kaizer Wilhelm, „Za pomyślność nowego wieku" ryknął Goremykin, „Za pomyślność nowego wieku" skandował rzeczowym tonem businessmana Mr. John Pierpont Morgan.

Świat, który wydawał się przedstawicielom pieniądza niewzruszony, zatrząsł się w posadach już w początkach wieku. Wydarzenia 1905 roku świadczą, że naród rosyjski nie kupczy sumieniem, że nie ma najmniejszego zamiaru zastąpić głupich i chciwych obszarników przez chciwych i głupich fabrykantów.

A oni wciąż jeszcze dzielili między sobą łakome kąski, dzielili i w żaden sposób nie mogli podzielić. Kaizer ostrzył sobie zęby na Marokо i spozierał chciwie na Ukrainę. Wa szyngton zagarniał w ręce Amerykę Łacińską. Franciszek Józef szczególnie umiłował sobie Bośnię. Wybuchła wojna turecko-włoska, a wkrótce później — pierwsza wojna bałkańska. Później — druga wojna bałkańska, a wreszcie — wojna światowa. Szarpana przez zaborców Polska, zrujnowana Belgia i Francja, które stały się gościńcem dla żołdactwa, straszliwa bitwa o Verdun, zbroczone krwią rosyjskie śniegi na zboczach Karpat, 8 milionów zmarnowanych istnień ludzkich... tak oto rozpoczęli oni nowy wiek.

Pierwszy rok prawdziwie nowego ruchu

My — nie traciliśmy czasu na układanie swego kalendarza; inne mamy troski. Pierwszy rok prawdziwie nowego wieku nazywamy skromnie siedemnastym rokiem XX stulecia. Począwszy od tego dnia jednego świat rozbił się na dwie części: na świat pieniądza i na świat pracy.

Usiłowali zdławić republikę radziecką. Szli na Moskwę z północy i południa, ze wschodu i zachodu. Przymierająca głodem, zbroczona krwią, Rosja oparła się zwycięsko atakom. Inspirator wyprawy, Winston Churchill tym razem nie dostał się do niewoli: przezornie pozostał w Londynie.

A w Wersalu dyplomaci, kłócąc się zawzięcie, dzielili między sobą łupy. Stary świat żył jeszcze. Ale jakże nieludzkie i bezmyślne było to życie! Ludzie pieniądza starali się zagłuszyć niepokój wyciem jazzu, trzęśli się w konwulsyjnych drgawkach w takt fokstrota.

Usiłowali zapomnieć o tym, że wiek zapowiadał się zgoła nie taki, jakim chcieli go widzieć Joseph Chamberlain i John Pierpont Morgan.

Wojna trwała. Niemcy mordowali Polaków. Polacy przedsiębrali wyprawy na Litwę. Włosi zagarniali Fiume. Rumuni i Czesi wdzierali się na Węgry. Grecy bili się z Turkami. Francuzi uśmierzali bunty Marokańczyków. Japonia napadła na Chiny. Włosi truli iperytem pasterzy abisyńskich. Trzy lata z rzędu atakowali Hiszpanię interwenci włosko-niemieccy.

Burżuazja odsłania swoje oblicze

Ludzie pieniądza nie udawali już liberałów. W roku 1900 mogli sobie oni jeszcze pozwolić na oburzenie z tytułu niesprawiedliwego wyroku wobec jednego niewinnego człowieka. W roku 1935 bili już brawo mordercom setek tysięcy niewinnych ludzi. We Włoszech rządził zarozumiały głupiec. Rozpoczęwszy od oleju rycynowego, szybko doszedł do gazów trujących. Demokraci londyńscy zawarli z tym kawałem błaznem „umowę gentlemańską". W Niemczech doszedł do władzy człowiek, którego nie można nazwać inaczej, jak opętanym. Wypiastowali go pieczołowicie przemysłowcy z Zagłębia Ruhry. Rozpoczął od stosów, na których płonęły książki, skończył — na komorach gazowych Oświęcimia. Zarówno angielscy apostołowie humanitaryzmu, jak i francuscy radykałowie darzyli szczególnymi względami obłąkanego mordercę. Sądzili, że ten umysłowo chory, stojący na czele doskonale uzbrojonego narodu zdoła zrealizować to, czego nie udało się dokonać Churchillowi i Clemenceau — unicestwić państwo radzieckie.

Co stworzyli oni w XX wieku? Ich świat zdumiewa swą pustką duchową. Jest to zaiste żywy trup. Rzecz oczywista, że w krajach Europy Zachodniej żyli jeszcze wielcy uczeni, uczniowie XIX wieku, którzy wzbogacili ludzkość swymi odkryciami. Ale ludzie pieniądza wykorzystali ich pracę nie dla dobra ludzkości, lecz dla swych celów — ujarzmiania i unice-

(Dokończenie na str. 4)

Kadra przyszłych inżynierów

Przy szkole im. Wawelberga i Rotwanda czynna jest wieczorowa szkoła inżynierii, którą opiekuje się Naczelna Organizacja Techniczna. Jej słuchacze—to ludzie pracy, którzy wolne popołudnia i wieczory poświęcają nauce w zakresie wybranych przez siebie specjalności. Na zdjęciu słuchacze II roku mechaniki w czasie wykładu

Foto AR

Podniesienie estetyki produkcji to także walka o jakość

Krystyna Wigura

Walka o jakość produkcji nakłada na przemysł obowiązek dostarczenia odbiorcy towaru dobrego i — co jest niemniej ważne — o odpowiednich walorach zewnętrznych. Estetyka bowiem jest nieodłączną częścią jakości produktu.

Do obecnej chwili sprawa estetyki naszych wyrobów masowych przedstawiała się źle. Do druku tkanin brano głównie zagraniczne, tandetne wzory; w ceramice, przeznaczonej do domowego użytku, powtarzały się do znudzenia pretensjonalne motywy kwiatowe; meble produkowane przez przemysł państwowy, schlebiały kosmopolitycznym mieszczańskim gustom, a ani wielkością, ani kształtem nie były przystosowane do naszych nowoczesnych standartowych wnętrz; zabawki wreszcie, mające kształcić zmysł estetyczny dzieci — bywały wręcz brzydkie.

W pierwszym powojennym okresie, nie zwracało się uwagi na wygląd zewnętrzny towarów konsumcyjnych. Ale w miarę nasycenia rynku wymagania społeczeństwa wzrastały. Wołanie: „chcemy towarów dobrych i ładnych" stało się powszechne. Stąd zrodziło się również hasło walki o jakość.

Robotnicze zespoły najwyższej jakości, które stanęły do współzawodnictwa w przemyśle włókienniczym i skórzanym — podniosą znacznie wysokość gatunków towarów masowych. Ale wysiłki i starania tych zespołów nie mogły jeszcze w całości wpłynąć na estetykę wyrobów.

W związku z tym powstała konieczność wciągnięcia do produkcji przemysłowej tych, którzy najbardziej są powołani do tworzenia form estetycznych — artystów - plastyków.

Przemysł zaprasza artystów do współpracy

Pierwszy krok na tej drodze już został postawiony. Na poznańskim Festiwalu Młodzieży Artystycznej przedstawiciele przemysłu zapowiedzieli, że w okresie planu sześcioletniego chcą wciągnąć do współpracy w produkcji około 900 plastyków.

W planach Ministerstwa Przemysłu Lekkiego przewiduje się zatrudnienie artystów - plastyków w charakterze kierowników artystycznych zakładów produkcyjnych, doradców artystycznych i projektantów w przemyśle włókienniczym, drzewnym, ceramicznym, skórzanym, odzieżowym, w przemyśle miejscowym itd.

Do pracy w przemyśle muszą jednak iść plastycy wyspecjalizowani w odpowiednich gałęziach tzw. sztuki stosowanej, znający dobrze przebieg procesów produkcyjnych, właściwości używanych do nich materiałów, a nawet obznajmieni z zasadami kalkulacji. Jednakże artystów takich brak w Polsce.

Brak specjalistów

Nie pozostawił nam ich okres przedwojenny. Wprawdzie istniały już wtedy w wyższych uczelniach plastycznych (jak np. w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych), wydziały: ceramiki i szkła, meblarski i tkacki, lecz frekwencja na nich była niezmiernie mała, gdyż znikome było zapotrzebowanie na tego rodzaju specjalistów ze strony przemysłu, który dbał tylko o zyski, a nie o estetykę produkcji, a w razie potrzeby czerpał wzory z zagranicy.

Szczupłe kadry specjalistów sztuki stosowanej mocno jeszcze przetrzebiła wojna.

W odrodzonej Polsce znaczna część plastyków od razu została wciągnięta do ogólnego nurtu życia. Olbrzymie zapotrzebowanie na twórczość artystyczną zgłosiło budownictwo przy projektowaniu wnętrz odnawianych i nowych gmachów; artyści zostali powołani do organizowania wystaw i projektowania dekoracji, a największą ich liczbę wchłonęła produkcja wydawnicza.

Przemysł jednakże w dalszym ciągu nie wciągał artystów do produkcji. Nieliczni plastycy specjaliści w dziedzinie sztuki stosowanej przerzucili się na inne gałęzie twórczości. A nowych przybywało bardzo niewielu.

W obecnej chwili w wyższych szkołach plastycznych mamy taki, ogólnie biorąc, układ: grafikę studiuje około 50 proc. młodzieży, scenografię — ok. 20 proc., technikę malarstwa i rzeźbę — ok. 10 proc., architekturę wnętrz i malarstwo — ok. 10 proc., tkactwo — ok. 7 proc., a ceramikę i szkło — tylko ok. 3 proc.

Jak z tego zestawienia wynika, w porównaniu z okresem przedwojennym i bezpośrednio powojennym — nastąpiła wprawdzie wśród młodzieży artystycznej znaczne przesunięcie od tzw. „sztuki czystej" do specjalności ściślej związanych z życiem, niemniej ilość studiujących przemysłowe gałęzie twórczości artystycznej jest jeszcze o wiele za mała w stosunku do potrzeb.

Rozwiązanie zagadnienia kadr

Poszukując dróg, na których znajdzie się rozwiązanie trudnego zagadnienia kadr — należałoby sięgnąć do bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego.

Tam również artyści „nie rodzili się na kamieniu", a przecież obecnie w każdym wielkim zakładzie pracy przemysłu lekkiego ZSRR istnieją rady artystyczne.

Masowy współudział artystów w produkcji przemysłowej ZSRR to wynik specjalnej opieki, jaką rząd radziecki otacza wszelką twórczość artystyczną, a zarazem wynik wysokiego uspołecznienia artystów radzieckich, rezultat dbałości o szkolnictwo plastyczne, a przede wszystkim — kształcenia nowych kadr artystycznych rekrutujących się spośród robotników przemysłowych.

Na ten ostatni moment powinniśmy zwrócić szczególną uwagę: nasza niezwykle ciekawa sztuka ludowa świadczy o wybitnych uzdolnieniach artystycznych narodu polskiego. Nie ulega wątpliwości, że wśród włókniarzy, wśród robotników przemysłu ceramicznego, drzewnego, skórzanego — jest wiele cennych talentów. Talenty te należy wyławiać i kształcić w szkołach artystycznych.

Odpowiedzialność artystów

Poważne są zadania przemysłu w dziedzinie podniesienia estetyki produkcji — lecz nie mniej duża odpowiedzialność spoczywa tu na samych artystach.

Powinni oni zgłosić się na apel przemysłu z pełnym poczuciem obowiązku, powinni zwłaszcza pomóc przemysłowi w wykrywaniu talentów robotniczych i w ich kształceniu.

Dziś od artystów przede wszystkim zależy, aby nasza produkcja przemysłowa otrzymała swoisty wyraz estetyczny, aby znikła z niej szablonowość kosmopolitycznych, mieszczańskich form, aby raz na zawsze skończył się u nas kapitalistyczny podział na towary drogie a ładne oraz na tanie a brzydkie.

Ambulanse ruchome PCK niosą pomoc ludności wsi pomorskiej

Poważną pomoc lekarską niosą ludności wsi Pomorza Zachodniego ambulanse ruchome Polskiego Czerwonego Krzyża. Ambulanse PCK odwiedziły w ciągu 1949 roku ponad sto miejscowości, udzielając około 9 tys. porad i zabiegów lekarskich dorosłym i dzieciom. Rozdzielono również poważne ilości preparatów witaminowych, mleka w proszku, mydła.

Ambulanse odwiedziły także kilkanaście zespołów Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych i przeprowadziły badania dzieci w wieku szkolnym.

Ogółem wydano lekarstw i opatrunków na sumę ponad milion złotych.

Ekipy ambulansowe składały się z lekarzy specjalistów Akademii Lekarskiej i lekarzy Państwowego Szpitala Klinicznego.

5166 grup producentów powstało we wsiach Pomorza Zachodniego

Związek Samopomocy Chłopskiej na Pomorzu uzyskał pomyślne wyniki w organizowaniu gromadzkich grup plantatorów i hodowców.

Do końca grudnia 1949 r. powstało na wsi 5.166 grup producentów, zrzeszających 75 tys. członków. Tym samym plan organizacyjny ZSCh, który przewidywał założenie do końca ub. roku 3.600 grup producentów, został przekroczony o 43 proc.

Również współzawodnictwo pracy w rolnictwie, prowadzone w oparciu o grupy producentów, przybiera coraz bardziej masowy charakter. Do współzawodnictwa na wsi pomorskiej stanęło 1.368 grup hodowców trzody chlewnej, bydła i drobiu oraz 711 grup producentów roślin, które objęły łącznie 53.370 mało i średniorolnych chłopów.

Zeznania biegłych w procesie o sabotaż odbudowy stolicy

W 13 dniu procesu, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko b. urzędnikom Wydziału Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, złożyli ekspertyzy biegli.

Biegli stwierdzili jednomyślnie, że oskarżeni przedstawiali swoim przełożonym niezgodne z prawdą oświadczenia, jakoby pewne wypalone budynki groziły zawaleniem. Jako przykład niezgodnych z prawdą kwalifikacji stanu zagrożenia biegli podali szereg budynków w Warszawie, gdzie zagrożenie takie faktycznie nie istniało. Biegli podkreślili ponadto świadome tolerowanie samowoli budowlanej przez oskarżonych.

Zniżka taryfy PLL „Lot" dla sektora uspołecznionego

Z dniem 1 stycznia 1950 r. weszło w życie zarządzenie, mające na celu przystosowanie komunikacji lotniczej do społecznego charakteru naszej gospodarki.

Obecnie wszyscy pracownicy sektora uspołecznionego, mają prawo do 33 proc. zniżki na liniach krajowych.

Zniesiono również dawne ograniczenia w zakresie korzystania z samolotu przy podróżach służbowych. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwałą z dnia 14.X.1949 r. zezwolił na korzystanie z samolotu, jako środka lokomocji przy przejazdach służbowych w tym wypadku, o ile to nie powiększy kosztów podróży służbowych, odbywanych dotychczas koleją.

Przy zastosowaniu zniżki przysługującej pracownikom sektora uspołecznionego, cena przelotu samolotem na każdej trasie krajowej jest zaledwie o 12 proc. wyższa od ceny przejazdu II kl. pociągu pośpiesznego na tej samej trasie.

Uchwała KERM-u, oraz 33 proc. zniżka, pozwolą na korzystanie w większym niż dotychczas stopniu z komunikacji lotniczej pracownikom aparatu państwowego i gospodarki uspołecznionej.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

ZAŁOGA S/S „ANNA" ODZNACZONA KRZYŻAMI ZASŁUGI

Członkowie załogi pasażerskiego statku S/S „Anna", który w czasie awarii tej jednostki z narażeniem życia ratowali pasażerów i ich mienie, odznaczeni zostali Krzyżami Zasługi. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał St. Bobrowski, Brązowymi Krzyżami odznaczeni zostali: St. Roda, B. Walter, J. Kałaska, J. Engelbrecht, R. Malinowski, F. Nowak i B. Nowak.

PIERWSZA SZKOŁA HUTNICZA NA LUBELSZCZYŹNIE

(Koresp. wł.). Przy spółdzielczej hucie szkła „Mira" w Chełmie uruchomiona zostanie wiosną szkoła hutnicza, pierwsza tego rodzaju placówka na terenie woj. lubelskiego. Wykładowcami będą głównie doświadczeni robotnicy z huty. (do)

WSPÓŁZAWODNICTWO W KRAKOWSKIEJ DYREKCJI LASÓW

(Koresp. wł.). W roku 1949 we współzawodnictwie w Krakowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych wyróżniła się załoga tartaku w Suchej. W zakresie prac eksploatacyjnych przodują pracownicy nadleśnictw w Andrychowie, Suchej, Jeleśni i Miechowie. Z końcem roku 1949 uczestnikom współzawodnictwa wypłacono ogółem 2.467.000 zł. (kr)

MILION ZŁ. PREMII DLA KOLEJARZY RADOMSKICH

W związku z zakończeniem jesiennej kampanii przewozów i trzyletniego planu pracy PKP, w jednostkach radomskiej służby kolejowej odbyły się uroczystości wręczenia premii najwybitniejszym uczestnikom współzawodnictwa, racjonalizatorom i wyróżniającym się pracownikom kolejowym.

Ogółem przyznano nagrody w sumie miliona zł.

WRĘCZENIE NAGRÓD BIALSKIM RACJONALIZATOROM

W Białej odbyła się zorganizowana przez oddział Związku Zawodowego Metalowców uroczystość wręczenia nagród bialskim racjonalizatorom.

Wśród 10 nagrodzonych znaleźli się m. in. znani racjonalizatorzy: K. Dybilas i Sobański, którzy otrzymali po 80.000 zł. nagrody.

SPORT

30-osobową rewię lodową zobaczymy za 10 dni w stolicy

— Staniszewski — dlaczego tak mizernie wyglądasz?

— Ubyło mi 4 kg, Burschównie zaś 3 kg. „Zjada" nas rewia lodowa, do której przygotowujemy się już miesiąc czasu w Katowicach. 11-go dajemy pierwszy występ na „Torkacie", a w trzy dni później, to znaczy 14 stycznia zobaczycie nas w Warszawie.

Wiadomość ta na pewno zainteresuje nie tylko miłośników sportu, ale wszystkich tych, którzy lubią oglądać ładne i ciekawe imprezy artystyczne. Łyżwiarstwo polskie nie zna w swej historii rewii lodowej. Do tej pory jedynie oglądaliśmy na fotografiach — lub w kinie — piękne i efektowne zagraniczne rewie lodowe, które cieszą się tak wielkim powodzeniem w Czechosłowacji, Austrii i na Węgrzech. Nic zresztą dziwnego, gdyż w krajach tych łyżwiarstwo figurowe stoi na bardzo wysokim poziomie.

Prosimy Staniszewskiego — byłego mistrza Polski w jeździe figurowej na lodzie, kierownika ogólnego rewii — który wraz z najlepszą obecnie naszą łyżwiarką Anną Bursche-Lindnerową, kierowniczką artystyczną rewii, zainicjowali zorganizowanie ogólnopolskiej rewii lodowej, aby poinformował nas o tej imprezie, budzącej zainteresowanie w całym kraju.

— Prace organizacyjne i techniczne pierwszej ogólnopolskiej rewii lodowej — mówi Staniszewski — są już na ukończeniu. Dzięki pomocy GUKF mogliśmy planowo pracować i przezwyciężyć wszystkie trudności, których — muszę stwierdzić — na początku było bardzo wiele.

W rewii bierze udział 80 najlepszych łyżwiarek i łyżwiarzy w jeździe figurowej, jakimi rozporządza w chwili obecnej Polski Związek Łyżwiarski. Do chwili zorganizowania rewii, mieliśmy tylko 8 łyżwiarzy do dyspozycji. Na apel nasz i na wiadomość o organizowaniu tej imprezy, zgłosiło się wielu zawodników i zawodniczek, którzy już mieli zamiar zrezygnować z życia sportowego, mimo, że reprezentują jeszcze wysoką klasę. Powróciły więc: Praissówna, Kozierowska, Białousówna, Wolska, Łaniewska, Macurzanka i in.

Proszę nie myśleć, że są to „staruszki" — mówi z uśmiechem Staniszewski. — Są to młode niewiasty, które jeżdżą i prezentują się doskonale. Zresztą wybredna publiczność warszawska sama to oceni najlepiej.

29 grudnia mieliśmy w Katowicach wizytę „Filmu Polskiego", który nakręcił fragmenty kilku numerów rewii, a mianowicie: taniec rosyjski, duet klasyczny, trojaka i kujawiaka.

— Proszę się nie dziwić, że wszyscy straciliśmy na wadze. Trenujemy po kilka godzin dziennie, a chcąc mieć taflę lodową wolną od publiczności — często kończymy treningi o 1-ej w nocy. Techniczne numery wymagają wiele pracy i starannego opracowania muzycznego. Muzyka — w 90 procentach rosyjska i radziecka, nadająca się wspaniale do tego rodzaju imprez. Niech mi wolno będzie przy tej okazji serdecznie podziękować Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które umożliwiło nam zakup potrzebnych płyt.

— Jaki jest program waszych występów w kraju?

— 10 stycznia mamy generalną próbę, a 11 — pierwszy występ na „Torkacie". 14 i 15 bm. — jeżeli tylko lód dopisze, wystąpimy w Warszawie na lodowisku WKS „Legia". 22 i 29 bm. zobaczy nas Zakopane, a 11 i 12 lutego zawitamy do Karpacza. W międzyczasie odwiedzimy Łódź, Kraków, Poznań i Krynicę. Jeżeli tylko starczy terminów zobaczą nas i inne miasta w Polsce — kończy Staniszewski.

Trudno sobie wyobrazić lepszą propagandę łyżwiarstwa figurowego — niż pierwsza ogólnopolska rewia lodowa. Nie zawsze można oglądać najlepszych łyżwiarzy i wszystkie czołowe łyżwiarki, w jednej tak pięknej i ujętej artystycznie imprezie. Rewia powinna być bodźcem, który popchnie polskie łyżwiarstwo figurowe na nowe drogi rozwojowe. Sprzętu łyżwiarskiego obecnie nie brakuje, gdyż Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego sprowadziła niedawno z CSR 40.000 par łyżew, w tym kilkanaście tysięcy popularnych dziecinnych. Należy więc tylko czekać na mróz.

Na zakończenie należy jeszcze nadmienić, że pierwsza ogólnopolska rewia lodowa jest imprezą amatorską, opartą w swoich poczynaniach o czynnik państwowy (GUKF) i społeczny (PZŁ).

Z. Dall

W kilku zdaniach

W styczniu we wszystkich okręgach odbywają się turnieje kół sportowych w siatkówce. Zwycięzcy turniejów wojewódzkich spotkają się w końcu lutego w Warszawie na turnieju, który wyłoni najlepszy zespół wśród kół sportowych całej Polski w siatkówce.

*

W dniach od 6-go do 8-go bm. odbędą się na lotnisku Bielany II Ogólnopolskie Zimowe Zawody Modelarskie, organizowane przez Związek Młodzieży Polskiej. Do udziału w zawodach zgłosiło się 400 osób, spośród których dopuszczono 149 zawodników, reprezentujących modelarnie ZMP, ZHP, TPD, Ligi Lotniczej i innych.

*

WOZTS organizuje w dniach 6 — 8 bm. „Turniej asów". W zawodach weźmie udział 10-ciu najlepszych zawodników Warszawy: Gaj, Gayer, Pęczkowski, Kugler I, Kugler II, Jagodziński, Samborski, Karaś, Zawisza, Siedlanowski. Zawody odbędą się w sali ZMP we Włochach.

*

ZS Związkowiec (Szczecin) organizuje 3-ci z kolei kurs bokserski dla początkujących, pod kierownictwem trenera Szydło. Kurs rozpocznie się 16 bm. i potrwa miesiąc. Na dwu poprzednich kursach trener Szydło przeszkolił 70-ciu zawodników.

Polskie tow. Handlu Zagranicznego
„ELEKTRIM"
Warszawa, Sienna 32
zawiadamia, że z dniem 1. I. 1950 r. numer Centrali Telefonicznej jest następujący:
8.01.20
322-K

Pół wieku

Ilja Erenburg

(Dokończenie ze str. 3)

stwiania. W drugim dziesięcioleciu ludzie ginęli na polach bitew, w końcu trzeciego dziesięciolecia rozpoczął się kryzys światowy, a w czwartym ludzie umierali z wycieńczenia i głodu na chodnikach i jezdniach ulic, pod płotem, pod mostami.

W roku 1931 było 30 milionów bezrobotnych. Rozpoczęło się masowe niszczenie rzeczy i ludzi. W śpichrzach gniły miliony buszli pszenicy, a jednocześnie ludzie umierali z głodu. W Stanach Zjednoczonych palono bawełnę, w Brazylii opalano lokomotywy kawą, w Danii niszczono bydło, we Francji demolowano przędzalnie i warsztaty tkackie. W Kanadzie zatruwano pszenicę eozyną.

Miotali się gorączkowo, szukając ratunku. Nie mogli już żyć w warunkach pokoju i dlatego uciekli się do wypróbowanego środka — do upustu krwi: rozpoczęła się druga wojna światowa.

Naród radziecki ocalił ludzkość

W historii naszego wieku nastąpił straszliwy rok, kiedy opętany ludobójca zagarnął 17-cie państw i groził zagładą całej kulturze ludzkiej. Esesowcy burzyli zabytki historyczne Paryża, szaleli na Akropolu, palili dzieci w piecach Oświęcimia.

Naród radziecki ocalił ludzkość. Ocalił Anglię nie dlatego, że żył tam pan Churchill, lecz dlatego, że oprócz Churchilla mieszkał w Anglii naród, godny szacunku. Ocalił Francję nie dlatego, że mieszkali tam panowie Petain, Daladier i Bonnet, lecz dlatego, że we Francji żył okryty chwałą naród sankiulotów i Komuny. Ocalił Stany Zjednoczone nie dlatego, że mieszkał tam człowiek, który z góry cieszył się na myśl, jak Rosjanie będą mordować Niemców, a Niemcy Rosjan, lecz dlatego, że prócz tego człowieka żyły w Ameryce miliony prostych, uczciwych ludzi.

Wraz ze sprawiedliwymi uratowali się niesprawiedliwi. Cóż zrobili nazajutrz po uratowaniu świata panowie Churchill, Truman i Daladier? Zaczęli myśleć o tym, w jaki sposób można unicestwić tych, którzy ich uratowali. Nie mogą żyć w warunkach pokoju, znów snują marzenia o straszliwej wojnie.

Francuski organ półoficjalny „Monde" zamieścił 1 grudnia artykuł pana Servant-Schreibera, w którym czytamy:

„Istnieje różnica między pesymistami a defetystami. Pesymiści, do których się sam zaliczam, mówią: „Wszystko idzie coraz gorzej. Plan Marshalla został prawie że całkowicie zlikwidowany, pakt atlantycki stracił w wielkim stopniu na znaczeniu. Anglia jest w rozpaczliwej sytuacji. Kontynent europejski nie jest zdolny do zorganizowania swego życia. Senatorzy amerykańscy zdumiewają nas swą lekkomyślnością; zbliża się światowy kryzys gospodarczy".

Defetyści różnią się od pesymistów tym, że dodają: „Nie mamy nic do przeciwstawienia systemomi komunistycznemu". Pan Servant-Schreiber uważa wszelkie systemy za zbyteczne. Wszystkie swe nadzieje pokłada w indywidualności: „Człowiek, gest, wola — mogą odpędzić widmo fatalnej konieczności. Wszystko zależy od kilku ludzi, od ich charakteru".

Od Forrestala do Hoffmana

Ale gdzież są ci bohaterowie, zdolni do ocalenia kapitalizmu? Ludzie pieniądza mieli Forrestala, który okazał się paranoikiem. Mieli Parnella Thomasa, który okazał się złodziejem. Mają oni w swych szeregach całe mnóstwo i paranoików i złodziei. Mają nawet zwariowanych złodziei i trudniących się złodziejskim procederem wariatów. Mają przy tym do dyspozycji wszystkich europejskich przestępców — recydywistów. Minister senacza Franco, Artajo, złożył wizytę w Rzymie. Szło o rokowania w sprawie włączenia Hiszpanii do sojuszu wojskowego. W Duesseldorfie przedstawiciel pana Bevina prowadzi rokowania ze starym „apostołem humanitaryzmu" panem Hugo Stinnesem i innymi potentatami przemysłu Zagłębia Ruhry.

Ludzie pieniądza mogą dokooptować do współpracy nie tylko Franco i Stinnesa, lecz nawet wszystkich przestępców Europy z „gestami" i „wolą". Ale nic to im nie pomoże.

Darzą oni zaufaniem tylko jednego sojusznika — śmierć. Senator Johnson (czy nie jego przypadkiem miał na myśli p. Servant-Schreiber, wspominając o lekkomyślności senatorów amerykańskich?) oświadczył, że „nowe bomby o wielkiej sile niszczącej powinnny uspokoić opinię publiczną". Oświadczenie to wyprowadziło z cierpliwości nawet tak oddanego zwolennika Ameryki, jak literat Francois Mauriac, który pisze:

„Nie mogę tego zrozumieć. Może stałem się zacofany? Czyż to możliwe, aby bomba o większej sile niszczącej, niż ta, która zburzyła Hiroszimę, zdolna była do uspokojenia kogokolwiek? Czy znajdzie się w Ameryce czy też w Europie choćby jedna matka, która kołysząc do snu swe dziecko, powie: „Śpij spokojnie moje maleństwo, przecież istnieje nowa bomba".

Od dawna zdystansowano już Forrestala. Jeden z najbardziej znanych amerykańskich mężów stanu, p. Hoffman, powiedział niedawno: „Może was to zdziwi, ale Moskwa nosi się z zamiarem zdobycia Stanów Zjednoczonych". Nie wiem, czy słowa te wywołały zdziwienie audytorium; w każdym razie prasa nie podała żadnych informacji o zwołaniu kongylium psychiatrów.

Senator Thomas (ten sam, który uspokaja matki bombami), zmieniając nieco gorączkowe majaczenia p. Hoffmana, zwrócił uwagę na inną część świata: „Związek Radziecki może zagarnąć Afrykę". Stan umysłowy ministra Johnsona również budzi poważne obawy. Tak np. oświadczył on: „Napad na Amerykę nastąpi o czwartej rano". Senator Whiley cierpi na manię prześladowczą. Choroba jego poczyniła już takie postępy, że domagał się przeniesienia siedziby rządu Stanów Zjednoczonych do stale pędzącego pociągu, z którego rząd mógłby kierować krajem za pomocą telewizji. Niedawno zwiedził Amerykę przedstawiciel Francji w komisji sztabu wojskowego ONZ, generał Billotte. Po rozmowie ze swymi kolegami amerykańskimi oświadczył on, że „Rosjanie mogą podrzucić bombę atomową do Ameryki rozmaitymi sposobami: mogą przewieźć ją łodziami podwodnymi przez Meksyk, ukryć pod pokładem okrętu, a nawet w poczcie dyplomatycznej". Podkreślić należy, że również i generała Billotte nikt nie poddał badaniu lekarskiemu.

O pogodzie decydują narody

Kilka tygodni temu generał Eisenhower i marszałek Montgomery umówili się na poufne rendez vous dla przeprowadzenia rozmów, które trudno nazwać lirycznymi wynurzeniami. Kiedy ciekawi reporterzy spytali, co było tematem narad, marszałek Montgomery odpowiedział: „Rozmawialiśmy o pogodzie". Marszałek myli się: o pogodzie decyduje obecnie nie on i nie generał Eisenhower i nie paranoicy, zasiadający na fotelach senatorskich. Jeśli nawet skierują oni strzałki swych barometrów na „burzę", to burza i tak nie wybuchnie. Bowiem dziś o pogodzie decydują narody. A narody wiedzą doskonale, że my, ludzie radzieccy nie mamy zamiaru zdobywać ani Ameryki, ani Afryki, nie mamy zamiaru wysyłać senatorom bomby, ani w poczcie dyplomatycznej, ani w zakonspirowanych schowkach pod pokładem okrętu, nie mamy zamiaru napadać na nich ani o czwartej rano, ani nawet o czwartej po południu. Narody wiedzą doskonale, że Związek Radziecki, Chiny i wszystkie kraje demokracji ludowej stoją czujnie na straży pokoju. Oto, dlaczego matki w Europie i Ameryce — te matki, o których pisze Francois Mauriac — układając dzieci do snu — mówią: „Śpij spokojnie, dziecino, na świecie istnieje nie tylko bomba Johnsona, lecz i 800 milionów ludzi, którzy nie pozwolą Johnsonowi rozpocząć swej straszliwej zabawy".

Kto okazał się patriotą?

Amerykańscy mężowie stanu utrzymywali niejednokrotnie, że „ruch komunistyczny — to ekspansja Rosji". Mogliby się więc zastanowić, dlaczego na świecie jest tylu komunistów. W rozmaitych krajach mogą ludzie pieniądza wynająć 200 czy też 2 tysiące szpiegów, ale nie będą to ludzie, którzy podzielają poglądy p. Trumana, lecz po prostu etatowi złoczyńcy i nicponie. Można przekupić ministra, generała, wynalazcę, nie można przekupić narodu.

Kto okazał się patriotą chińskim? Czy przyjaciele Czang Kai-szeka, o których sprzedajności piszą obecnie wszystkie gazety amerykańskie, czy też komuniści chińscy, którzy 20 lat z rzędu bronili swej ziemi przed Japończykami, Amerykanami, Anglikami? Gdzie należy szukać „patriotów francuskich? Czy wśród komunistów, którzy bohatersko walczyli w oddziałach partyzanckich, wśród towarzyszy Gabriela Peri i Daniella Casanova, czy też w przedpokojach ambasady amerykańskiej, które wycierają na wpół vichyści, na wpół papiści, londyńscy wyczekiwacze i utrzymankowie Waszyngtonu? Kto walczył o wolność Włoch, czy towarzysze Gramsci'ego, czy też panowie, którzy spędzili życie między konfesjonałami Watykanu i alkowami Kwirynału?

Niedawno, biorąc udział w uroczystej akademii w Teatrze Wielkim, przypomniałem sobie lata dziecięce, tę samą salę w zaraniu wieku. Moskwa leżała wówczas na peryferiach świata. Jeżeli dziś stała się ona centrum świata, to przecież nie dlatego, że zaczęliśmy się uważać za wyższą rasę, nie dlatego, że butnie zapragnęliśmy być pierwszymi, lecz dlatego, że pierwsi utorowaliśmy drogę nowemu wiekowi.

Prosty rachunek i noworoczna przepowiednia

Podczas, gdy oni lynchowali Murzynów, uśmierzali powstania Arabów, Annamitów i Indian, my stworzyliśmy państwo dla ludzi różnych ras. Podczas gdy oni likwidowali fabryki i palili pszenicę, myśmy budowali Kuźnieck, produkowali traktory, nawadniali pustynie. Podczas gdy oni wychowywali swe dzieci w duchu pogardy do prostych ludzi, my podnosiliśmy poziom uświadomienia mas ludowych, daliśmy książkę w ręce pasterzy i poprowadziliśmy murarzy do muzeów. Podczas gdy oni głoszą nienawiść do ludzi, my żyjemy ideami Stalina, w myśl których nie ma nic wyższego i cenniejszego nad miano człowieka.

Oto, dlaczego w Teatrze Wielkim obok Mao Tse-tunga siedział Togliatti, obok Polaka — Francuz. Nie apeluję do sumienia ludzi pieniądza, gdyż nie mają oni sumienia. O ile ci paranoicy nie zapomnieli czterech działań arytmetycznych, niech obliczą, niechaj zważą, niechaj siedem razy przymierzą, zanim raz odetną.

Po pierwszej wojnie stracili Rosję. Po drugiej — pół tuzina państw europejskich. Stracili również państwo, którego liczba mieszkańców równa się ludności całej Europy — stracili Chiny. Dlatego też niech lepiej nie myślą o trzeciej wojnie: jeśli się na nią odważą, stracą wszystko.

Na przestrzeni dziejów były wieki burzliwe i ciche, wieki wynalazków i wieki zarazy morowej, wieki szczytnych porywów i wieki zastoju. Losy XX wieku są trudne i wielkie. Wiek ten rozpoczął się od rzeczy małych, od wojen kolonialnych, od skandalów giełdowych. Wiek ten wiele przeżył, zbyt wiele, jak na swe 50 lat życia, ale niezłomnie i niezmiernie dąży do celu: wiek ten przejdzie do historii, jako wiek komunizmu.

Na zakończenie, przepowiednia noworoczna: dzieci, które obecnie krążą w tanecznym korowodzie wokół choinek bogato lub skromnie ubranych, czy to w Moskwie, w Paryżu, czy też w Nowym Jorku, zobaczą na własne oczy — okupione ogromną ceną — bezmierne szczęście. Życzymy, aby droga zarówno wielkiego wieku, jak i droga małych, beztroskich jeszcze dzieci, była jak najłatwiejsza.

W oczekiwaniu reformy ZNM

Zbyt ociężałą i zbiurokratyzowaną machiną jest Zarząd Nieruchomości Miejskich. Administrowanie 1.800 nieruchomościami wymaga bardziej elastycznej organizacji. Rok 1950 ma więc być rokiem zmian, na lepsze w pracy ZNM.

Smutna sława, która przy lgnęła do Zarządu Nieruchomości Miejskich jest rezultatem chaotycznej i nieudolnej gospodarki, którą prowadził były WAN, przekształcony w ub. roku w przedsiębiorstwo miejskie pod nazwą Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Niestety, w roku 1949 — poza nazwą — niewiele się zmieniło w tym przedsiębiorstwie. Wciąż jeszcze rozważa się tylko projekty, które mają uzdrowić jego gospodarkę.

Omawialiśmy niedawno pierwsze projekty zmian w strukturze ZNM, w myśl, których administratorzy poszczególnych domów i obwodów mają otrzymać większą swobodę działania. Projekty te zostały przyjęte z dużym zadowoleniem przez tysiączne rzesze lokatorów domów administrowanych przez ZNM, a zdanych dotychczas na decyzję odległej centrali.

Trudno jednak wyrozumieć, dlaczego Warszawa musi tak długo czekać na ostateczne sprecyzowanie tych projektów. Przecież rok budżetowy zaczyna się obecnie równocześnie z rokiem kalendarzowym, realizacja zaś budżetu ZNM zamykającego się kwotą prawie 600 miln. zł, powinna być przeprowadzana według nowych wytycznych, opartych na naukach z przykrych doświadczeń minionych lat.

Doświadczenia te uczą nas przede wszystkim, że ZNM nie może swych planów wykonywać, bez uzgodnienia ich z najbardziej zainteresowanymi, tj. z DRN, które powinny ustalać hierarchię potrzeb.

Jeżeli więc tych wszystkich zamierzeń, o których mówiło się już dwa i trzy miesiące temu nie uzgodniono przed 1 stycznia br. — jest to dużym niedopatrzeniem.

Reasumując i władze miejskie powinny jak najszybciej wystąpić z gotowymi wnioskami, dotyczącymi ZNM.

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej powinno w tej sprawie wykazać więcej energii.

Jest to zagadnienie wielkiej wagi dla Warszawy. Nie wolno zapomnieć o tym, że przeszło 100 tys. ludzi mieszka w domach podległych administracji miejskiej i tyleż prawie tysięcy ludzi zgłasza pretensje pod adresem nieudolnej administracji ZNM. (R).

Przodujące spółdzielnie w skupie zboża na Dolnym Śląsku

W wyniku współzawodnictwa w skupie zboża za listopad 1949 r. nagrodzono premiami pieniężnymi na łączną sumę 2.165 tys. zł — 77 dolnośląskich gminnych spółdzielni oraz 5 powiatowych związków gminnych spółdzielni.

Na czoło gminnych spółdzielni w okręgu wybiły się: GS Idzików — pow. Bystrzyca, Ludwikowice—pow. Kłodzko, Stanowice — pow. Świdnica oraz Udanin — pow. Środa Śląska. Spośród PZGS pierwsze miejsca zajęły PZGS w Bystrzycy, Kłodzku, Legnicy, Złotoryi i Oleśnicy.

Nagrody za terminowe wpłaty podatku gruntowego

Gromady woj. pomorskiego otrzymały 24 miliony zł nagród za terminowe wpłacenie podatku gruntowego i FOR.

Z sumy tej 11 milionów zł przeznacza się na radiofonizację, 9 milionów na elektryfikację oraz 4 miliony na cele kulturalno-oświatowe.

Największe sumy otrzymały gromady: Skrwilno (pow. Rypin) — 2 miliony złotych, Jeżewo (pow. Szubin) — 2 miliony zł, Dąbrowa Biskupia (pow. Inowrocław) — 1 miln. złotych.

Premie dla nowatorów przemysłu miejscowego

Ostatnio przyznano premie pieniężne licznym nowatorom w zakładach podległych Woj. Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Poznaniu.

M. in. premie otrzymali: Jan Świba — pracownik fabryki pończoch i skarpet, Stanisław Urbaniak — kierownik wytwórni łączysk w Rawiczu, Walenty Klimarz z fabryki maszyn młyńskich, Dittbrenner i Aranowski z fabryki lusterek, Tomasz Jakubowski z fabryki przyczep samochodowych i Roman Malarski — pracownik tkalni.

Akcja przekwaterowania lokatorów musi energicznie ruszyć z miejsca

250 rodzin czeka na mieszkania zastępcze

Przekwaterowania z domów zagrożonych ustały. Po prostu brak mieszkań zastępczych. Tymczasem dla 250 rodzin należałoby natychmiast znaleźć lokale zastępcze. Domy bowiem, w których mieszkają mogą runąć każdej chwili.

Groźna sytuacja, której świadkami byliśmy półtora roku temu, gdy dla ratowania mieszkańców domów grożących zawaleniem rozciągnięto dekret o publicznej gospodarce lokalami na miejscowości podwarszawskie — nie uległa specjalnemu polepszeniu.

W ruinach, piwnicach, mogących lada dzień zawalić się domów, mieszka ciągle jeszcze kilkaset rodzin. Często dopiero przy oczyszczaniu pewnych rejonów, wykrywa się lokatorów.

Bilans 1949 r.

Nie można jednak powiedzieć, aby dotychczasowa akcja przekwaterowań zakończyła się niepowodzeniem. Fakt, że przekwaterowano dotychczas 2062 rodzin (6125 osób), które pod Warszawą otrzymały 3780 izb, mówi za siebie. Wyniki te uzyskano stosunkowo minimalnym kosztem. Miasto wydatkowało na ten cel tylko 62 miln. zł z tego 17 miln. zł na przeprowadzkę, resztę na niezbędne adaptacje i przeróbki izb mieszkalnych.

Jednak wolnych izb w Świdrze, Miedzeszynie, Legionowie czy Podkowie Leśnej nie ma już więcej. Czas zaś — w tym wypadku — pracuje na niekorzyść Warszawy. Wiele bowiem uszkodzonych domów nie naprawianych przez ostatnie lata, często pozbawionych dachu, zaczyna grozić zawaleniem. Dopiero teraz można spostrzec szereg uszkodzeń dotychczas niewidocznych. Póki jeszcze jest mróz, trzymają się jakoś ściany, lecz każda odwilż, każda wichura grozi niebezpieczeństwem nowych zawaleń.

Nie wolno zwlekać

W tej chwili należałoby 250 rodzin ewakuować natychmiast z domów zagrożonych. W groźnej sytuacji znajdują się mieszkańcy „domów" przy ul. Leszno 109, 111, Czerskiej 19, drewniaków praskich przy ul. Grochowskiej 123, Waweerskiej 16, Terespolskiej.

Np. na pół rozwalony budynek poszkolny przy ul. Leszno 111 zamieszkuje 88 rodzin robotniczych. Ludzie śpią tu nie rozbierając się, ze względu na groźbę zawalenia. Większość lokatorów to pracownicy PPB-BOR, SPB, WPB zatrudnieni przy odbudowie stolicy.

Są jeszcze możliwości

Dostarczenie lokali zastępczych jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem władz miejskich.

Jeżeli nie można przesiedlać ludzi do miejscowości podwarszawskich, trzeba bezwzględnie wyzyskać wszystkie możliwości znalezienia dla nich lokali zastępczych na miejscu.

Prawie 100 izb nowych udało się władzom miejskim uzyskać podczas remontów przeprowadzanych z dotacji FGM. Izby te powinni przede wszystkim otrzymać mieszkańcy domów zagrożonych. Należy również wszcząć starania, aby ZOR do nowowybudowanych bloków mieszkalnych przyjął przede wszystkim ludzi pracy — mieszkańców ruin.

Co robią rady zakładowe?

Niemniej jednak organizacje partyjne, rady zakładowe poszczególnych przedsiębiorstw powinny więcej uwagi poświęcić kłopotom mieszkaniowym swych członków.

Dziwne się wydaje, aby PPB-BOR, czy SPB nie mogło znaleźć choć kilku izb zastępczych dla swych pracowników. Wiemy, że te instytucje są raczej wykonawcami zleceń, lecz wykonując je mają pewne możliwości zdobycia izb.

Rady zakładowe zbyt często jeszcze zapominają o tym, że jest to jednym z ich obowiązków.

Muranów nie boi się zimna

Załoga i kierownictwo budowy prowadzą zwycięską ofensywę zimową

Nagłe nadejście mrozu, które na wielu budowach — mimo uprzednich przygotowań do akcji zimowej — zdezorganizowało pracę najmniej chyba odbiło się na przebiegu sztandarowej budowy stolicy — na budowie osiedla Muranów.

Jedynie w sobotę i to raczej z powodu zadymki, a nie na skutek obniżki temperatury, zanotowano poważniejsze przestoje w robotach prowadzonych na otwartym terenie. Obecnie wszystkie prace z wyjątkiem tynkowania „nie zamkniętych" wnętrz przebiegają normalnie.

Gorąca woda ratuje

Zaprawy murarskie rozrabia się przy użyciu gorącej wody i to tylko w niewielkich porcjach — takich, jakie można zużyć w ciągu krótkiego czasu. Większy zapas marzłby i stałby się bezużyteczny. Przy robotach betonowych stosuje się chlorek wapnia, który neutralizuje w procesie wiązania betonu wpływy niskiej temperatury. Na terenie całej budowy, tak w budynkach, jak nazewnątrz, rozstawiono żelazne piece koksowe.

Utrzymano dzięki temu normalny przebieg prac na wszystkich niemal obiektach. Wydajność pracy zespołów roboczych — co zresztą było do przewidzenia — obniżyła się. Mimo to cała załoga w dalszym ciągu pracuje na akord. Większość robotników otrzymała ciepłe buty robocze, niektórzy zaś, którym rodzaj pracy na to pozwala, także rękawice.

Nadeszły ciepłe ubrania

Centrala PPB-BOR została zawiadomiona o tym że przybyła większa partia ubrań watowanych i kożuchów, które zamówiła swego czasu w jednej z fabryk odzieżowych. Odzież ta w najbliższych dniach rozdana będzie robotnikom.

Najważniejszym zadaniem kierownictwa robót jest w tej chwili „zamknięcie" wszystkich budynków, co nastąpi za dwa tygodnie, chodzi bowiem tylko o wstawienie pozostałych futryn i oszklenia. Wnętrza tych domów, do których nie doprowadzono jeszcze centralnego ogrzewania wykańczane będą przy użyciu pieców koksowych. Do wiosny większość budynków zostanie całkowicie wykończona.

Cała załoga ma pracę

PPB-BOR jest także przygotowane na to, że nastaną jeszcze silniejsze mrozy. W wypadku, gdyby temperatura obniżyła się do 20 stopni poniżej zera zostanie wprowadzony system budowy przez zamrażanie.

System ten został wypróbowany i szeroko rozpowszechniony w ZSRR. Dzięki temu systemowi roboty murarskie na Muranowie nie ulegną żadnemu zahamowaniu.

Nie ulegnie również zmniejszeniu załoga Muranowa. Ostatnio odeszła nieznaczna część robotników. Byli to przeważnie ludzie zamiejscowi, którzy chcą spędzić zimę u swych rodzin i za zarobione w Warszawie pieniądze podreperować swoje drobne gospodarstwa. Dla pozostałych praca jest zapewniona na całą zimę. (Jam)

Nowe szkoły i punkty dożywiania dzieci

W Kielcach odbyło się plenarne posiedzenie Woj. Rady Narodowej, na którym m. in. przedyskutowano plan gospodarczy w dziedzinie szkolnictwa na rok 1950.

W toku obrad kurator okręgu szkolnego zreferował plan gospodarczy na rok 1950 w zakresie szkolenia i nauki. W roku tym powstanie na terenie województwa 51 nowych przedszkoli. Wysokość stypendiów dla młodzieży wzrośnie z 67 miln. zł do 82 miln. zł. Przybędą trzy nowe szkoły podstawowe dla dorosłych oraz dwie nowe szkoły pracy społecznej. Powstanie pięć uniwersytetów niedzielnych oraz uruchomione będą dwa nowe domy dziecka. Liczba punktów dożywiania dzieci i młodzieży wzrośnie z 995 do 1.186.

Plan gospodarczy szkół zawodowych okręgu kieleckiego przewiduje powstanie trzech nowych szkół przysposobienia zawodowego z zakresu techniki budowlanej. Obecnie czynne są dwie takie szkoły.

BIURO PROJEKTÓW LEŚNICTWA,
PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO WYODRĘBNIONE
zatrudni natychmiast:
magistrów, inżynierów, techników, oraz kalkulatorów i kreślarzy następujących specjalności:
mechaników — lądowców
elektryków — chemików
architektów — geodetów.

Poza tym są poszukiwani samodzielni planiści, finansiści, księgowi, specjaliści kosztów własnych, pracownicy administracyjni i gospodarczy, oraz wykwalifikowane maszynistki i stenotypistki.

Miejsce pracy — Warszawa.

Zgłoszenia z życiorysem należy kierować do Komisarza Organizacyjnego Biura Projektów Leśnictwa w Warszawie, ul. Wawelska 52/54, pok. 116, I piętro. 321-K

Józef Grabowski wyzdrowieje w Otwocku

Józef Grabowski, robotnik budowlany od dawna już nie czuł się dobrze. Męczył go długotrwały kaszel, brak apetytu. „Idź Józek do lekarza, niechże on zobaczy co ci jest" — mówiła żona, ale Grabowski machał ręką: „gdzie ją będę chodził z głupim przeziębieniem".

Dopiero kiedy raz i drugi na budowie zgadało się o gruźlicy, a na murach i słupach ogłoszeniowych ukazały się afisze, na których widniały słowa „Może i ty jesteś siewcą gruźlicy — Idź na prześwietlenie!", Grabowski zdecydował się.

Spotkałem go zwiedzając niedawno uruchomioną po rozbudowie Centralną Poradnię Przeciwgruźliczą w Warszawie. Stał zamknięty kleszczami aparatury „rentgena". Uśmiechnął się:

— Zobaczymy co tam u mnie w płucach skrzypi...

*

Mamy takich Grabowskich w Warszawie wielu. Brak należytej opieki lekarskiej nad robotnikiem w latach przedwojennych, a później okres okupacji, pozostawiły po sobie tę tragiczną spuściznę. Walka z gruźlicą stanęła przed lecznictwem Polski Ludowej jako jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zadań.

Rok 1949 przyniósł na tym odcinku w Warszawie poważne osiągnięcia. Dwanaście rozrzuconych po całym mieście poradni przeciwgruźliczych objęło bezpośrednim działaniem (leczenie sanatoryjne, lub ambulatoryjne) około 30 tys. osób. Dokonano ponad 80 tys. prześwietleń oraz ponad 60 tysięcy zdjęć małoobrazkowych, „wyławiając" ponad 1.000 wypadków otwartej gruźlicy. Około 8 tys. osób skierowano do leczenia w sanatoriach i prewentoriach.

*

Trudno jest w ramach krótkiego artykułu zamknąć szczegółowy bilans osiągnięć warszawskich placówek walki z gruźlicą. Dane cyfrowe mówią niewątpliwie wiele, o tym jednak, że stołeczne poradnie przeciwgruźlicze wywiązały się ze swych zadań w minionym roku, świadczą najlepiej wypowiedzi ludzi, którzy dzięki poradniom odzyskali, lub odzyskują zdrowie.

Wydział Zdrowia Publicznego Zarz. Miejskiego zapoczątkował w ub. roku akcję tzw. wywiadów społecznych, dzięki którym lekarz utrzymuje stały kontakt nie tylko z samym chorym, lecz i z jego rodziną, lub innymi osobami wspólnie z nim mieszkającymi. Wywiady takie, przeprowadzane przez pielęgniarki, objęły w roku ubiegłym ponad 5 tys. rodzin.

Poważnym osiągnięciem minionego roku było skupienie akcji walki z gruźlicą w Warszawie w Centralnej Poradni, przez którą obecnie przechodzą wszystkie akta chorych zarówno z lecznictwa ubezpieczeniowego, jak i miejskiego. W roku 1950 nie będzie wypadków, kiedy chory oczekiwał na zwolnienie się miejsca w jednym sanatorium, podczas, gdy sale innego (nie tego jednak, na które opiewało skierowanie) nie były w pełni wykorzystane.

*

Czy 12 poradni na Warszawę jest ilością wystarczającą? Nie. Wniosek jest prosty: należy zwiększyć liczbę poradni. Całkowite rozwiązanie problemu przyniesie realizacja planu sześcioletniego, w ramach którego ilość poradni zostanie potrojona, i zostaną rozbudowane sanatoria podstołeczne.

Plan na rok 1950 — pierwszy rok planu 6-letniego — przewiduje uruchomienie kilku dalszych poradni i rozszerzenie zakresu działania istniejących. Między innymi w roku tym poradnię przeciwgruźliczą, doskonale wyposażoną otrzyma robotniczy Targówek.

Cyfry wypadków śmiertelnych z powodu gruźlicy w Warszawie są jeszcze niestety wysokie. Zestawienie porównawcze ze stanem na tym odcinku w roku 1945—46 świadczy jednak, że wysiłek włożony w akcję walki z gruźlicą nie idzie na marne. Na przestrzeni pięciu lat śmiertelność z powodu gruźlicy zmniejszyła się trzykrotnie.

Wiele jest jeszcze do zrobienia. Dla osiągnięcia zwycięstwa nie wystarczy jednak akcja prowadzona przez miejski aparat służby zdrowia. Każdy obywatel powinien stać się żołnierzem frontu walki z gruźlicą. A zacząć trzeba przede wszystkim od siebie. W żadnej bowiem dziedzinie lecznictwa profilaktyka nie odgrywa tak olbrzymiej roli jak w walce z gruźlicą.

12 miejskich poradni przeciwgruźliczych w każdej chwili bezpłatnie zbada zgłaszającego się dokona prześwietlenia, udzieli porady.

*

Wychodząc z Centralnej Poradni spotkałem Grabowskiego. „W samą porę przyszedłem — powiedział — jutro mam się zgłosić i dostanę skierowanie do sanatorium w Otwocku. Gdyby nie to... eech" — machnął ręką.

K. STRZELECKI

Nowe pomysły racjonalizatorskie robotnic Zakładów Odzieżowych Nr 2 w Warszawie

W ciągu półtora miesiąca pracy klubu racjonalizatorskiego w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia — wstąpiło do niego 18 robotnic i robotników, którzy zgłosili szereg nowych pomysłów i usprawnień, podnoszących jakość i ilość produkcji.

M. in. robotnica ob. Anna Wójcik zaprojektowała specjalny przyrząd do znaczenia miejsca przyszycia guzików. Przyrząd ten będzie zainstalowany przy specjalnej maszynie do dziurkowania.

Również dzięki inicjatywie ob. Wójcik zbudowana została specjalna rynna, którą bezpośrednio dostarcza się gotową produkcję z hali maszyn do magazynu. Dzięki temu pomysłowi dwóch robotników, zajętych dotychczas przy przenoszeniu gotowych wyrobów do magazynu, zostało zatrudnionych w innym dziale.

Ob. Feliksa Brogowiczowa zgłosiła projekt skonstruowania specjalnego przyrządu do wywracania kołnierzyków i mankietów przy koszulach męskich. Przyrząd ten znacznie uprości i skróci czas szycia koszul.

Mechanik, zatrudniony w warsztacie naprawy maszyn do szycia, ob. Henryk Mecweldowski, zastąpił zagraniczną taśmę rotacyjną przy maszynie do stebnowania, taśmą własnego pomysłu. Zastosowanie taśm projektu ob. Mecweldowskiego, pozwoli zaoszczędzić Zakładom ok. 300 tys. zł rocznie.

24 pomysły racjonalizatorskie stargardzkich kolejarzy

W ciągu ub. r. zastosowano w warsztatach kolejowych w Stargardzie 24 pomysły racjonalizatorskie, przynoszące milionowe oszczędności.

Na wyróżnienie zasługuje pomysł Edwarda Wierzbickiego, który skraca 4-krotnie proces produkcyjny i przynosi ponad 1,5 miln. zł. oszczędności rocznie.

Konstanty Zamłynny opracował i zastosował metodę użycia miału węglowego do ogrzewania pieców i kotłów zamiast węgla grubego. Pomysł ten daje na każdej tonie węgla 700 zł. oszczędności.

Usprawnienie Henryka Wlazło przyniosło w 1949 r. ponad 1 miln. zł. oszczędności.

Ostatnio dla wzmożenia ruchu racjonalizatorskiego zorganizowano w warsztatach PKP w Stargardzie Klub Racjonalizatorów.

Kolegium Arbitrów przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego

Dnia 17 grudnia 1949 r. odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Handlu Zagranicznego zebranie konstytuujące Kolegium Arbitrów przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego, które wybrało kierownictwo Kolegium z dr Taubenschalagiem, profesorem U. W. jako przewodniczącym.

Kolegium Arbitrów przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego jest powołane do rozstrzygania sporów wynikłych w związku ze stosunkami handlowymi albo transportem między stronami polskimi i zagranicznymi, a poddanymi umownie orzecznictwu tego Kolegium. Podobne Kolegia istnieją przy Izbach Handlu Zagranicznego: w Moskwie, w Pradze i Budapeszcie.

2,5 miliona zł na obiady dla biednych studentów

Oddział Warszawski Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych przydzielił 2,5 miliona złotych na stypendia obiadowe dla najbiedniejszych studentów stołecznych uczelni. Suma ta przeznaczona jest na stypendia styczniowe.

Oddział Warszawski TPMSW przekazał już kwotę 2,5 miliona złotych na konta poszczególnych Komitetów Uczelnianych Federacji Polskich Organizacji Studentów. Przy Komitetach tych działają specjalne komisje kwalifikacyjne, które rozpatrzyły już podania studentów swoich uczelni.

Studenci otrzymają specjalne bony, na podstawie których będą otrzymywać bezpłatne obiady. Studenci lepiej sytuowani materialnie otrzymają bony uprawniające do 50 proc. zniżki na obiady. (iwa)

Walka z analfabetyzmem w województwie gdańskim

Na terenie woj. gdańskiego prowadzi się w obecnej chwili 110 kursów dla analfabetów, obejmujących 20 tysięcy niepiśmiennych, spośród zarejestrowanych 22 tys. Woj. gdańskie wezwało woj. szczecińskie do podjęcia współzawodnictwa w zakresie zwalczenia analfabetyzmu przed wyznaczonym przez dekret terminem. Dla utrwalenia rezultatów kursów zorganizowano 160 zespołów czytelniczych, zaś dalszych 1200, przeznaczonych dla tych, którzy ukończą kurs bieżący, znajduje się w toku organizacji.

Mimo wysiłków kuratorium i komisarza do zwalczania analfabetyzmu, walka nie będzie wygrana dopóki nie przyjdą z pomocą organizacje społeczne i dopilnują frekwencji na kursach. Według statystyki wynosi frekwencja przeciętnie 65 procent, w rzeczywistości jednak jest znacznie gorzej. W Stoczni Gdańskiej wynosi ona niewiele ponad 50 procent. Natomiast w Gazowni Miejskiej w Sopocie frekwencja podniosła się do 100 procent bo zainteresował się nią czynnik społeczny.

Za przywłaszczenie pieniędzy społecznych 5 lat więzienia

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie odbyła się sprawa w trybie doraźnym przeciwko Elżbiecie Kaszowskiej, byłej pielęgniarce kliniki laryngologicznej Uniwersytetu Warszawskiego przy szpitalu Dz. Jezus.

Akt oskarżenia zarzucał Kaszowskiej systematyczne przywłaszczanie części pieniędzy, wpłacanych przez klientów za badanie i zabiegi lekarskie. Kaszowska, korzystając z braku dostatecznej i właściwej kontroli wpływów kasowych, pobierała od chorych, przybywających bez skierowania Ubezpieczalni Społecznej, przepisową stawkę 300 zł, nie wydając często kwitów na pobraną sumę i nie zapisując jej w księdze.

Pielęgniarką, nie wydającą klientom kwitów, zainteresowała się Komisja Specjalna. Po sprawdzeniu okazało się, że dość „intratny" proceder uprawiała Kaszowska już od r. 1948. Przypadkowo odkryta w jej mieszkaniu kartka „osobistych" wpływów z tego tytułu z jednego tylko dnia 13 października ubiegłego roku wykazała przywłaszczoną sumę 3.400 zł. W toku śledztwa Kaszowska zeznała, że przeciętny jej dzienny „zarobek" poza normalną pensją wynosił od 1.000 do 1.500 zł, które trzeba było z zasady wpłacać bądź to do kasy Zarządu Miejskiego, bądź też kasy kliniki.

Nieco światła na postępowanie pielęgniarki rzuca jej pochodzenie. Kaszowska jest z domu hrabianką Potocką, mężem jej był obszarnik wołyński Kaszowski.

„Nigdy nie pracowałam — zeznała Kaszowska — bo nie potrzebowałam". Stąd zapewne płynie jej wstręt do uczciwej pracy i pozbawiony wszelkich skrupułów proceder długotrwałego przywłaszczania pieniędzy społecznych, których sumę oblicza się w przybliżeniu na pół miliona zł.

Sąd skazał Kaszowską na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na okres 5 lat. (ar)

Ogólnopolski zjazd nauczycieli biologii

W Poznaniu zorganizowany został przez Centralny Ośrodek Nauczania Biologii przy Ministerstwie Oświaty, zjazd nauczycieli wykładających biologię. W kilkudniowym zjeździe o charakterze szkoleniowo - instrukcyjnym uczestniczyło 92 nauczycieli z poszczególnych okręgów szkolnych.

Szkolenie sekretarzy powiatowych

3 bm. rozpoczął się w Warszawie 7-dniowy kurs dla wszystkich sekretarzy powiatowych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej.

Głównym celem odbywającego się kursu jest zapoznanie wszystkich sekretarzy powiatowych z obecnymi zadaniami ZSCh, a przede wszystkim z zagadnieniami przebudowy ustroju rolnego.

Krakowscy murarze wykonali plan w terminie

Krakowskie Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, Oddział Nr 10, ukończyło zgodnie z planem na dzień 31 XII. 1949 r. kilkanaście dużych, nowocześnie urządzonych bloków mieszkalnych w nowym osiedlu robotniczym w Mogile koło Krakowa.

Przy budowie wyróżnili się murarz — Michał Gruca, odznaczony Orderem „Sztandar Pracy", robotnicy Salawa i Żarów, majstrowie — Koleszyński i Flak oraz kierownicy techniczni — Ganor, Lacki i Gronus.

Narodowe Wydanie Dzieł
A. MICKIEWICZA
I seria T. I-IV.
Str. 1.700
Tom I — Wiersze (ballady i romanse, sonety, wiersze różne).
Tom II — Powieści poetyckie (Grażyna, Konrad Wallenrod, Giaur i młodzieńcze próby poetyckie oraz przekłady).
Tom III — Utwory dramatyczne (Dziady. Fragmenty).
Tom IV — Pan Tadeusz.
4 tomy — 1.300 zł do nabycia we wszystkich księgarniach. 319-K

RADIO

PIĄTEK — 6 STYCZNIA

Program I na fali 1339,3 m.

Program dnia 8.25, na jutro 23.55; Sygnał czasu 12.00; Wiadomości 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.05.

8.30 Muzyka rozrywkowa; 9.00 Muzyka ludowa; 9.50 Pogadanka; 10.00 Muzyka rozrywkowa; 10.40 „Głos mają kobiety"; 10.55 Zespół Orzechowskiego; 11.35 Pieśni masowe; 12.15, 13.45 Poranek symfoniczny; 13.00 (w przerwie) „Cyganie" poemat Puszkina; 13.45 Przerwa; 16.20 Utwory na klarnet. 16.40 Wywiad z racjonalizatorem pracy; 17.00 Muzyka taneczna; 17.55 Felieton; 18.05 Muzyka operowa; 19.00 „Armia na granicy" — montaż poetycki; 19.30 „Na muzycznej fali"; 20.40 Muzyka rozrywkowa; 21.00 Teatr Eterek; 21.30 Aleksander Borodin — kwartet smyczkowy; 22.00 Muzyka operetkowa; 23.10 Utwory Aleksandra Skriabina; 23.42 Jan Sibelius; 24.00 Koniec audycji.

Program II — na fali 395,8 m.

Program dnia 6.35, na jutro 23.10; Sygnał czasu 6.53, 12.00; Wiadomości 8.00, 11.10, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

6.50 Początek audycji; 7.00 Dla wsi; 7.15 Muzyka rozrywkowa; 8.25 Muzyka popularna; 8.55 SKRK; 9.00 Koncert organowy; 9.30 Muzyka; 10.00 Skrzynka ogólna; 10.20 Niedziela na wsi; 11.00 Felieton; 11.30 Na swojską nutę; 12.15 Koncert rozrywkowy pod dyr. Bryzka; 13.00 Pogadanka; 13.15 Szopka krakowska; 14.00 U naszych twórców; 14.10 Koncert Kapeli Ludowej; 14.40 „Mnich" — Słowackiego; 15.00 Miniatury fortepianowe kompozytorów rosyjskich i radzieckich; 15.15 Reportaż; 16.20 Melodie świata; 16.30 Pogadanka; 17.00 Aud. satyryczno - rozrywkowa; 17.20 Muzyka; 17.40 Rezerwa; 18.00 „Przyjaciele" — Uspieńskiego; 19.00 Robert Schumann; 19.30 „Rozmówki" Grodzieńskiej; 20.40 Piosenki w rytmie tanecznym; 21.00 „Mickiewicz" Pruszyńskiego; 21.20 Muzyka; 21.30 Muzyka taneczna; 22.05 Muzyka popularna; 22.15 Koncert rozrywkowy z Budapesztu; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

TRYBUNA LUDU
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Komitet:
Nakład R.S.W. „Prasa".
Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-50. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-35-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział miejski 8-71-82. Dział gospodarczy 8-64-78.
Centrala: 8 - 82 - 20; 8 - 51 - 04; 7 - 01 - 22; 7 - 01 - 21; 8 - 57 - 82.
Telefony nocne: Sekretariat 8-82-29. Dział krajowy 8-51-04. Redaktor Nocny 7-01-21. Redaktor Techniczny 2-67-82. Dział Depesz 7-01-23.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa ul. Smolna 13, tel. 8-20-44
Kolportaż, tel. 8-71-86. Biuro Reklam i Ogłoszeń 4-50-23
Druk. Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10
1 B-96676

Świetlice robotnicze pogłębiają sojusz robotniczo-chłopski

Okres od 1 listopada 1948 roku do 1 października 1949 roku (a więc — nie obejmujący jeszcze Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, w którym łączność kulturalna robotniczo-chłopska nabrała na intensywności), stał się okresem dużych osiągnięć w dziedzinie łączności kulturalnej pomiędzy miastem i wsią.

Według danych, nadesłanych z terenu, w akcji łączności wzięło w tym czasie udział 2.370 świetlic robotniczych, spośród których 1.292 świetlice sprawowały nad ośrodkami wiejskimi stałą opiekę kulturalną.

Opieką tą objęto 1.761 ośrodków wiejskich. Samych imprez artystycznych zorganizowano w tych ośrodkach w omawianym okresie 8.239. Do akcji pomocy kulturalno-oświatowej zmobilizowano również 2.056 prelegentów, którzy stanowili część składową poszczególnych ekip kulturalno-oświatowych. W akcji kulturalno - oświatowej łączności wynikami swoimi wysunęły się na czoło okręgi: katowicki, bydgoski i wrocławski.

Analiza danych cyfrowych z terenu świadczy nie tylko o dużych różnicach ilościowych akcji łączności w Okręgowych Radach Związków Zawodowych, lecz również o różnicach w stosowaniu form tej łączności.

Najwłaściwiej ukształtowała się sytuacja w ORZZ katowickiej. Liczba świetlic opiekujących się wsią wynosiła — 290, ośrodków wiejskich — 362, zespołów świetlicowych — 370, zorganizowanych imprez — 1.522.

Akcja łączności kulturalnej prowadzona jest przy ścisłej współpracy z ZSCh i to na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Specjalnym wyrazem tej ścisłej współpracy są wspólnie organizowane imprezy zespołów związkowych i wiejskich. W omawianym okresie odbyło się 460 takich wspólnych pokazów, z udziałem 273 zespołów ZSCh.

Wszystkie przytoczone cyfry świadczą o dużym rozwoju akcji łączności kulturalnej pomiędzy miastem i wsią i o znacznych sukcesach tej akcji. Gdy jednak mówimy o sukcesach, nie wolno nam zamykać oczu na poważne braki i niedociągnięcia. Nie wszystkie ogniwa związkowe włączyły się już w nurt tej niezmiernie doniosłej akcji.

W akcji łączności stwierdzono brak ścisłej współpracy szerokiego aktywu związkowego ze świetlicami związkowymi, brak należytej opieki nad wyjeżdżającymi zespołami, zbyt częste wyjazdy jednych świetlic przy braku aktywizacji innych zespołów, itp.

Wymienione braki należy usunąć jak najszybciej, aby stworzyć możliwości jak najbardziej pełnego wykorzystania zespołów związkowych dla niezmiernie ważnej akcji łączności kulturalnej robotników z chłopami, zacieśniającej sojusz robotniczo-chłopski.

MIECZYSŁAW ZIEMSKI

Rok przełomu w walce o upowszechnienie książki

Adam Bromberg

Już w r. 1948 — po plenum wrześniowym KC PPR mocno stanęła sprawa walki o tanią masową książkę. Walkę o tanią książkę rozpoczął Komitet Upowszechnienia Książki, inicjując wydanie pierwszych powieści po cenach niskich przy gwarantowanym nakładzie 20 — 40.000. Głównym jednak wydawcą książek tanich była w r. 1948 „Książka", której nakładem ukazały się Kalendarz Robotniczy i chłopski po cenie poniżej 100 złotych; ich zasługą jest również konsekwentnie już przed rokiem 1949 realizowany plan niskich cen broszur marksistowskich ukazujących się jednak w ilości zbyt małej w stosunku do zapotrzebowania.

Upowszechnienie dzieł marksizmu - leninizmu

Rok 1949 przynosi w tej dziedzinie ogromny skok naprzód. Krótki Kurs Historii WKP(b) w nakładzie 1.300.000 egzemplarzy, dwa tomy dzieł Stalina, jeden tom dzieł Lenina, Krótki Życiorys Stalina w wielu setkach tysięcy egzemplarzy, w oprawie, w cenie 150 do 2.000 zł, łączny nakład wszystkich wydawnictw z dziedziny marksizmu - leninizmu przekraczający 5.000.000 egzemplarzy świadczy o tym, że rok 1949 stanowi nie kolejne ogniwo wzrostu, ale przełom — przejście od rzemieślniczych form wydawniczych do masowej produkcji, do nowych form pracy redakcyjnej i wydawniczej.

Wciąż jeszcze dalecy od zaspokojenia zapotrzebowania naszego narodu na dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, przeszliśmy w roku 1949 do form rzetelnego upowszechnienia klasyków marksizmu. Główna w tym zasługa „Książki i Wiedzy", która w r. 1950 i w latach następnych poniesie też całe brzemię, odpowiedzialności za dalsze masowe i tanie wydawania literatury marksistowskiej we wciąż rosnących rozmiarach.

Biblioteki prasy partyjnej

Drugą z kolei pod względem zasięgu i znaczenia akcji upowszechnienia książki są biblioteki prasy partyjnej. Nakłady od 50 do 100.000, cena 80 zł, dobór tytułów i dotarcie do najszerszych mas robotniczych i chłopskich, powiązanie milionów czytelników prasy z książką nadaje akcji naszej prasy charakter najszerszej propagandy książki.

Biblioteka „Trybuny Ludu", czy „Trybuny Robotniczej", Biblioteka „Chłopskiej Drogi", „Gromady", „Trybuny Wolności" — to setki tysięcy zawiązujących się własnych bibliotek w mieszkaniach robotniczych i w chatach wiejskich. Większą troską o dobór w tytułach, największym wysiłkiem kolportażowym i szerszą niż dotąd propagandą we własnych pismach w r. 1950 doprowadzić można będzie Biblioteki Prasy Partyjnej do 100 — 200-tysięcznych nakładów.

Tygodniowa Bibliotcka Obiegowa

Cenną akcją upowszechnienia czytelnictwa w r. 1949 była Tygodniowa Biblioteka Obiegowa, zainicjowana przez „Czytelnika", a prowadzona w r. 1949 wespół z „Książką i Wiedzą". Połączenie bibliotecznego nawyku zmiany co kilka dni przeczytanej książki z otrzymywaniem jednej z tych książek na własność jest szczęśliwym pomysłem, wdrażającym do czytania i jednocześnie do troski o książkę, o jej wygląd zewnętrzny.

Stały rozwój TBO umożliwia już teraz wydawanie specjalnie dla tego celu nowych nakładów w ilości 25 — 30 tysięcy egzemplarzy, które docierają do setek tysięcy czytelników. Dobór tytułów obejmuje najlepsze wznowienia po zycji beletrystycznych z katalogu „Czytelnika" i „Książki i Wiedzy".

Biblioteki i Kluby

Rok 1949 przyniósł rozpowszechnienie założonych przez „Czytelnika" Klubów Odrodzenia i Dobrej Książki oraz Biblioteki w Prenumeracie. Droższe, w cenie od 200—300 zł zatom, wydawane starannie, na dobrym papierze książki klubów „Czytelnika" zyskały sobie szczególnie szeroką popularność wśród inteligencji, umożliwiając określenie nakładów na 20 do 30.000 egzemplarzy.

Kluby Odrodzenia i Dobrej Książki miały przy tym charakter szczególnie uprzywilejowany; ich członkowie otrzymywali tylko nowe, niedrukowane uprzednio w Polsce książki, które dopiero po upływie roku mogły ukazać się w sprzedaży księgarskiej. Ewentualne zniesienie tego ograniczenia w r. 1950, dalsze podnoszenie wymogów przy doborze tytułów i przy ustalaniu szaty graficznej (wprowadzenie opraw trwałych) określi klubom „Czytelnika" i Bibliotece w Prenumeracie również i na przyszłość poważne miejsce w dziedzinie upowszechnienia książki.

O tanią książkę w księgarni i kiosku

Obok różnych form bezpośredniego dotarcia do czytelnika podstawowym zadaniem, jakie sobie stawiali wydawcy uspołecznieni w r. 1949 była realizacja taniej, masowej książki, sprzedawanej w księgarniach i kioskach kolejowych, fabrycznych, wiejskich. Tylko tą drogą bowiem dotrze książka do czytelnika w pełnym wyborze, dając mu możliwość nabycia najbardziej go interesującej, stałego oglądania innych książek, kontaktu ze sprzedawcą — pracownikiem oświatowym, doradzającym dobrą, wartościową książkę. Szczególną rolę odegrały tutaj kiermasze i masowe wyjazdy na wieś i do fabryki w okresie święta książki w maju ub. roku i w święto chłopskie na Zielone Święta.

W bezpośrednim dotarciu do odbiorcy najważniejsze było nie wciśnięcie jakiej bądź książki do rąk czytelnika, ale jej właściwy dobór, który gwarantuje wpływ tej książki na czytelnika, jego trwałe powiązanie z książką. Dlatego też fałszywa się wydaje praktyka loterii książkowej, obdarowującej szczęśliwego nabywcę losu książką zgoła dla niego nie odpowiednią lub wręcz niepotrzebną.

Jasne jest, że tania książka zależy od modernizacji przemysłu poligraficznego i papierniczego, od mechanizacji procesów produkcji, zwłaszcza introligatorskich. Mimo małych postępów w tej dziedzinie — jednej z najbardziej zacofanych i prymitywnych dziedzin naszego przemysłu — znaczny postęp osiągnięto w r. 1949 dzięki coraz śmielej stosowanej polityce wysokich nakładów książek wartościowych i przechodzeniu do długofalowej polityki realizacji tych nakładów. Dawne nakłady (5.000 egzemplarzy powieści) należą już dziś do wyjątków.

Kampania wydawnicza w przeddzień 70-tej rocznicy urodzin towarzysza Stalina raz jeszcze wskazała na możliwości szybkiego, taniego i pięknego wydawania książek i broszur — wtedy gdy wydawca śmiało planuje nakłady, mobilizuje wszystkie siły dla ich redakcyjnego i graficznego opracowania i prawidłowo ocenia potrzeby naszego społeczeństwa.

Wydawcę obowiązuje oczywiście nie tylko znajomość książki, ale i znajomość potrzeb, znajomość „rynku" — jeśli użyć tego terminu. W Polsce Ludowej rynek czytelniczy jest w znacznej swojej części rynkiem zorganizowanym: sieć bibliotek i punktów bibliotecznych, która w r. 1949 rozrosła się do 20.000, szkoły i nauczycielstwo, organizacje polityczne, społeczne, związki i stowarzyszenia, świetlice i czytelnie fabryczne i wiejskie, spółdzielczość i wreszcie sieć księgarń uspołecznionych.

Planowanie produkcji wydawniczej łączyć się musi z planowaniem zbytu, stanowiącym istotny element potaniania książki. Powstanie będącej obecnie w stadium organizacji państwowej centrali rozpowszechniania książek będzie dlatego ważnym czynnikiem wpływającym na usprawnienie planowania i kalkulacji uspołecznionych wydawców.

Zaniedbania i błędy

Mając bowiem przed oczyma poważne osiągnięcia wydawców w r. 1949 pamiętać należy, że były one bezplanowe, zależne od takiej czy innej inicjatywy poszczególnej instytucji wydawniczej, Upowszechnienie szeregu książek w jednej dziedzinie idzie w parze z pozostawieniem odłogiem innych dziedzin. I tak brak jest książek dla dzieci starszych i dla młodzieży, pierwsze robi się próby wydawnictw tanich dla dzieci młodszych („Książka i Wiedza", „Nasza Księgarnia"), brak jest taniej literatury popularnonaukowej i technicznej, niedostateczna jest ilość opracowań popularyzatorskich marksizmu-leninizmu dla poziomu elementarnego.

Niewiele zrobili nasi wydawcy dla setek tysięcy absolwentów kursów dla analfabetów, z których tylko najzdolniejsi potrafią przezwyciężyć trudności przeskoku od elementarza i pierwszej czytanki do prasy i książki dla czytelnika zaawansowanego (lukę tę zapełnia np. „Prasa Wojskowa" wydanymi już dwudziestu tomikami dla czytających z trudem). Ogromne zadanie stawiają przed wydawcami potrzeby kulturalne wsi polskiej. Można by i dalej jeszcze wyliczać.

Zlikwidować te odłogi — zapełnić półki biblioteczne wszechstronnie dobranymi tematycznie książkami — dać wartościową tanią książkę naszej klasie robotniczej, naszemu chłopstwu, naszej inteligencji, to zadanie naszych wydawców na okres sześcioletni. Osiągnięcia roku 1949 pozwalają wierzyć, że zadanie to nasze uspołecznione instytucje wydawnicze wykonać potrafią.

Na warszawskiej ulicy

W Warszawie spadł śnieg, który w drugim dniu zamienił się na ruchliwych ulicach w błoto. Oczyszczanie ulic niestety pozostawia wiele do życzenia. Nasz fotoreporter musiał długo szukać aby uchwycić wyżej reprodukowany obrazek

Foto AR

Przyrząd do badania ruchu bakteriofagów

Bakteriofagami nazywamy drobnoustroje, posiadające tak małe rozmiary, że mogą dzięki temu pasożytować na bakteriach. Bakteriofagi opadają bakterie mniej więcej w ten sam sposób jak bakterie chorobotwórcze, czynią to z organizmami wyższymi, np. zakażając ludzi. Choroby zakaźne spotykamy nie tylko u ssaków, ptaków i wielu innych zwierząt wyższych, nie tylko u wielu wyższych roślin, ale nawet u bakterii. W zwykłych mikroskopach bakteriofagi nie są widoczne, gdyż są zbyt małe. Ażeby je uwidocznić, trzeba się uciec do znacznie potężniejszych mikroskopów elektronowych. Jak wykazały badania, bakteriofagi wykazują zdolność samodzielnego poruszania się. Niestety ruchów bakteriofagów w mikroskopie elektronowym obserwować nie można, ponieważ badać można przy jego pomocy tylko preparaty martwe.

Profesor Morzycki z Gdańska skonstruował specjalny przyrząd do badania ruchu bakteriofagów. Przyrząd ten składa się z trzech szczelnych komór, oddzielonych od siebie czymś w rodzaju sita o otworach tak małych, że przepuszczają one bakteriofagi, nie przepuszczając bakterii. Do komory środkowej daje się czystą pożywkę, do jednej bocznej komory — zawiesinę bakteriofaga, np. tyfusowego, do drugiej — zawiesinę bakterii tyfusu. Co pewien czas pobiera się próbki płynu z komory środkowej i określa się w nich stężenie bakteriofaga.

Okazało się, że liczba bakteriofagów narasta w środkowej komorze o wiele szybciej, jeżeli w komorze „bakteryjnej" znajdują się te bakterie, na których dany bakteriofag pasożytuje. Szybkość przenikania bakteriofagów jest wtedy o wiele większa, aniżeli wtedy, kiedy w tej komorze „bakteryjnej" jako kontrola znajduje się czysty bulion. Okazało się też, że podobne działanie „przyciągające" na bakteriofaga jak bakterie, mają również produkty ich rozpadu, a więc np. pożywka, na której przez dłuższy czas rosły, a z której następnie zostały usunięte.

Bardzo efektownie udało się wykazać różne działanie różnych bakterii na tego samego bakteriofaga. W tym celu skonstruowany został aparat o pięciu komorach podobnych. W komorze środkowej umieszcza się bakteriofaga, w krańcowych komorach — odnośne szczepy bakteryjne, a do pośrednich (między bakteriofagiem a bakteriami) czysty bulion. Pobierając próbki z tych ostatnich i określając w nich stężenie bakteriofaga, można się było przekonać o bez porównania silniejszym wpływie „przyciągającym" tych bakterii, do których badany bakteriofag był przystosowany, aniżeli bakterii podobnych, a więc np. należących do tego samego gatunku, ale nie reagujących mocno na tego bakteriofaga.

Metoda prof. Morzyckiego może znaleźć zastosowanie również do badania innych bardzo drobnych, niewidocznych w zwykłych mikroskopach, zarazków, tzw. zarazków przesączalnych czyli wirusów.

H. MAK.

Pod ostrym kątem

Frajer płaci!

Właścicielka sklepu radioelektrotechnicznego — pani Krupka, codziennie rano smętnie spoglądała na półkę, ustawioną tuż na przeciw wejścia.

Na półce obok siebie ustawione były: stary aparat radiowy, kupiony za bezcen (a wart jeszcze mniej), patefon cierpiący na urazy (których nie uleczy nawet psychoterapia), wysłużona maszynka do kawy i inne tzw. niechodliwe remanenty.

Półka starych rekwizytów nadawała sklepowi charakter graciarni. Toteż pan Michał Krupka, wyznawca zasad teorii estetyki handlu detalicznego, krzywił się ustawicznie.

— Wyrzuć te graty raz nareszcie ze sklepu. Działają ujemnie na wyobraźnię i zmysł estetyczny klienta, obniżają naszą reputację w szerokim kręgu warszawskiego kupiectwa detalicznego.

A pani Krupka się uparła. — Ty znasz teorię handlu, a ja ludzi. Sklep nie musi wyglądać bogato. Urząd Skarbowy tego nie lubi. A intuicja kobieca, ucho, które umie słuchać i podsłuchać też jest w handlu coś warte.

Okazało się, że miała rację. Tuż przed Nowym Rokiem gruchnęła pogłoska, że waluta z dniem 1 stycznia zostanie zmieniona. Małe różnice zdań ujawniły się i w tym względzie. Jedni twierdzili, że wiedzą od sekretarki samego ministra („pani rozumie, dyskrecja, nie mogę powiedzieć którego"), że relacja będzie 20 do 1. Druga pani powiedziała trzeciej pani w bezwzględnym zaufaniu, że rząd po poważnych dyskusjach zdecydował („mój mąż, pani wie, jest wprowadzony") 50 do 1. Pani Krupka też była „wprowadzona".

Dzień poniedziałkowy był dowodem przewagi intuicji kobiecej nad teorią estetyki handlu pana Krupki.

Rano punktualnie o 9 przyszli jacyś staruszkowie, kupili 3 żyrandole, 2 lampki nocne. Za nimi wpakował się grubas w wydrze i nabył aparat radiowy, 2 patefony i jeszcze trochę hurtu elektrotechnicznego. Pani Krupka udawała wciąż zdziwioną, ba, przerażoną tym nagłym popytem.

Po południu sklep opustoszał. Pod wieczór weszła do sklepu tęga paniusia z małżonkiem i brązowym jamniczkiem. Poprosiła cichutko o radio.

— Niestety wszystkie były wyprzedane.

Paniusi twarz się wydłużyła.

— Może pani jednak coś dla mnie wyszuka. Może w domu. Po specjalnej cenie.

Pani Krupka z sympatią spojrzała na klientkę (my kobiety się rozumiemy).

Trudno, coś się znajdzie. Mamy aparat najwyższej klasy. Tylko dla znawców. Przed wojną kosztował 3.000 zł. Coprawda grać nie chce, ale za to towar zagraniczny.

Paniusia kupiła. Patefon. Radio. 2 maszynki do kawy wyrwała z rąk. Dziękowała. Płakała ze szczęścia. Wychodząc, uśmiechnęła się do męża. „Jesteśmy uratowani. Ulokowałam wszystkie oszczędności. Okrągłe 200 tys. zł".

A waluty rząd nie zmienił. I nie zmieni.

Śmierć frajerom. (Ska)

„Brygada szlifierza Karhana"

Józef Pilarski, w roli Karhana, w sztuce W. Kani pt. „Brygada szlifierza Karhana", granej w Państwowym Teatrze Nowym w Łodzi

Foto M. Frankfurt

Teatr

„Brygada szlifierza Karhana" w Łodzi

Roman Szydłowski

W. Kania: „Brygada szlifierza Karhana", przekład H. Walickiej, układ dramaturgiczny K. Dejmek i J. Warmiński. Reżyseria zespołowa pod kierownictwem Jerzego Merunowicza. Dekoracja E. Soboltowej. Przedstawienie w Państwowym Teatrze Nowym w Łodzi.

Ten teatr jest naprawdę nowy. I młody. Inne zwyczaje panują tu, niż w wielu polskich teatrach, atmosfera jest świeża, czysta, pełna entuzjazmu dla sztuki w służbie nowych społecznych treści. W przerwie wychodzi młody człowiek, który wręcza jednemu z widzów w imieniu dyrekcji teatru — książkę („Dzwony Bazylei" Aragona). Informuje przy tem, że każdy tysiączny widz otrzymuje w prezencie książkę. A po przedstawieniu wywiązuje się na temat sztuki żywa, interesująca, swobodna, przez nikogo nie „robiona" dyskusja, której uważnie słuchają wszyscy aktorzy, reżyser i kierownictwo literackie teatru.

Dobrze się stało, że „Karhana" gra po raz pierwszy w Polsce właśnie ten zespół. Teatr jest nowy i sztuka jest nowa. Zarówno w swej treści, jak i konfliktach, konstrukcji i technice pisarskiej. Kiedy pisałem o niej po obejrzeniu praskiego przedstawienia u Buriana i radziłem naszym teatrom, aby ją grały, nie sądziłem, że znajdzie się u nas zespół, który potrafi tak prawdziwie pokazać na scenie robotników, ich życie, problemy, spory i radości. Wiadomo przecież, że umiejętność przedstawienia robotników nie jest mocną stroną naszych aktorów. Trochę w tym winy polskiej literatury dramatycznej, która umiała pokazać dwór, mieszczański dom lub chałupę chłopską, lecz omijała starannie fabryki i robotnicze rodziny. Ale fakt pozostaje faktem. Przekonał nas o tym jeszcze raz niedawno Festiwal Sztuk Radzieckich.

Tym większą zasługą łódzkiego teatru jest prawda, jaką tchnąć potrafili jego aktorzy w postacie szlifierzy z brygady Karhana. Przedstawienie mówi więcej o postawie ideowej i poglądach zespołu Teatru Nowego niż dziesiątki deklaracji. Tak grać robotników mogą tylko ludzie, którzy związani są z klasą robotniczą węzłami idei i serca, którzy chcą pracować dla robotników i razem z nimi budować socjalizm.

Przedstawienie stanowi pełne pokrycie dla skromnych i prostych słów, które znajdujemy we wstępie do programu, motywującego dlaczego właśnie ta sztuka czeskiego robotnika Kani, otwiera pierwszy sezon Państwowego Teatru Nowego w Łodzi:

„W okresie wielkich przemian społecznych i politycznych chcemy naszym repertuarem pomóc ludziom pracy w przemianie psychicznej, przyspieszyć ten proces w nich — i w nas samych".

Sztuka, jak już pisałem ukazuje wielkość problemów i konfliktów okresu walki o socjalistyczne budownictwo. Szlifierz Karhan jest organizatorem brygady, która pierwsza podejmuje walkę o zwiększenie wydajności pracy, o socjalistyczne współzawodnictwo.

Pierwszy raz pokazano tu na scenie, jak sprawy fabryki, sprawy produkcji mogą być przyczyną wielkich tragedii osobistych, tragedii rodzinnych. Tak jak konflikt miłosny, czy żądza zysku były istotą dramatu mieszczańskiego, tak tu zupełnie nowy konflikt, konflikt socjalistyczny, stał się węzłem dramatycznym, tej nowej, robotniczej sztuki.

Prócz tych bardzo istotnych zagadnień wprowadził Kania jeszcze do swej sztuki kilka innych wątków o poważnym znaczeniu. A więc przede wszystkim w sztuce uwypuklona została wyraźnie i jasno rola organizacji partyjnej w fabryce. Widzimy na scenie zebranie egzekutywy organizacji partyjnej, na którym przeprowadza się surową, lecz słuszną i wnikliwą krytykę jednego z robotników, widzimy rolę, jaką odgrywa przewodniczący organizacji partyjnej i słyszymy samokrytykę, na którą zdobywa się po przełamaniu oporów wewnętrznych ten, który źle pracował. Sztuka stawia na właściwej płaszczyźnie m. innymi sprawę stosunku do bezpartyjnych robotników (Karhan jest bezpartyjny), którzy świadomie walczą pod kierownictwem Partii i razem z nią o socjalizm, sprawę stosunku robotników do inteligencji technicznej (inżynierów), tej, która chce razem z robotnikami budować socjalizm i tej, która odnosi się do nowych metod, racjonalizatorstwa i samej walki o wykonanie planu, niechętnie lub nawet wrogo.

Dlaczego właśnie Kania mógł napisać sztukę tak prawdziwą, a zarazem tak pełną życiowych problemów? Wydaje się, że nie tylko dlatego, iż bezspornie posiada wielki talent, bystrość i dar obserwacji, lecz przede wszystkim dlatego, że sam jest szlifierzem i pracował w różnych fabrykach Czechosłowacji z brygadami złożonymi z takich ludzi, jakich pokazał na scenie; dlatego, że, jak sam pisze w swym życiorysie: „Partia miała na moje życie i na moją pracę wpływ zasadniczy... Kiedy po rewolucji zacząłem znowu pracować w fabryce, szedłem tam z postanowieniem: służyć partii i klasie robotniczej. Moją obecną pracą staram się spłacić partii i swojej klasie wielki dług za to wszystko, co mi dały". I wreszcie dlatego, że świadomie stawia sobie za cel sztuki „wielkie i dokładne przeszlifowanie człowieka".

Przedstawienie w Teatrze Nowym jest bardzo dobre. Najważniejsze jednak, że udało się reżyserii i aktorom pokazać na scenie prawdziwych robotników, co zgodnie stwierdzają łódzcy włókniarze i metalowcy, którzy tak chętnie chodzą na „Brygadę szlifierza Karhana". Najlepiej utrafili w ton sztuki Józef Pilarski, świetny w roli starego Karhana i Kazimierz Dejmek, bardzo szczery, bezpośredni i prawdziwy, jako jego syn. Zasłużone brawa zbierał Stanisław Łapiński, niezwykle komiczny w roli robotnika - malkontenta Fikejsa, przełamującego w sobie powoli opory w stosunku do nowego i dochodzącego w końcu do postawy, w pełni aprobującej współzawodnictwo pracy i walkę o zwiększenie wydajności. Nie mogę się jednak zgodzić z jego koncepcją ujęcia roli. Stawiam mu zarzut na pozór w stosunku do komika paradoksalny: jest za śmieszny. Przytłacza swoją potężną siłą komiczną całe sytuacje sceniczne i innych aktorów i wywołuje wybuchy śmiechu na widowni w momentach dramatycznych, jak np. w chwilę po unieruchomieniu ważnej maszyny, spowodowanym przez sabotaż.

Dobrze grali ponadto: Janina Draczewska (żona Karhana), Jan Zieliński (Zaruba), Czesław Guzek (Tulach), Halina Billing (Hawikowa), Janusz Warmiński (inżynier Nowotny), Tadeusz Minc (Klepacz) i Adam Daniewicz (Dworzak, przewodniczący komitetu partyjnego).

Na koniec jeden wniosek: „Brygadę szlifierza Karhana" powinny wziąć na warsztat obok sztuk radzieckich, liczne polskie teatry, jeśli chcą się dobrze przygotować do Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych, poznać nową tematykę i nowych ludzi na scenie. A w dziedzinie stylu gry i inscenizacji nowych sztuk niechaj idą tą drogą, jaką toruje ambitny, ideowy zespół Państwowego Teatru Nowego w Łodzi.

Kropki nad „i"

ZNANA FIRMA

Na jednym z zebrań w Brunau, rodzinnym mieście Hitlera, mówca wspomniał o zbrodniach, popełnianych przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych.

Zdenerwowało to poważnie członka Związku Niezależnych, Eignera, który przerwał mówcy okrzykiem:

„Poczekaj, dobierzemy się do twojej skóry i zrobimy z niej piękny abażur"...

...firmy „Ilza Koch i spółka", finansowanej z Wall-Street. (z).

ZNANA METODA

Agencja Reutera donosi, że Amerykanie przygotowują Europie niespodziankę: nowy „program bezpieczeństwa psychologicznego", który ma: „przekonać członków paktu atlantyckiego o ich zdolności do zwalczania komunizmu" oraz przeciwdziałać „wielkiej fali cynizmu i defetyzmu" w Europie zachodniej...

...metodą naukowo opracowaną i upowszechnioną przez znanego mistrza hypnozy i sugestii „doktora" Forrestala... (a).

ZNANE SŁOWO

Działaczka związkowa ze stanu Virginia w USA — Miss Grace Mac Worter, została skazana na 3 miesiące więzienia i grzywnę za „publiczne używanie ordynarnych słów".

W czasie strajku, pikietując nieczynny zakład pracy, śpiewała piosenkę, w której powtarzało się słowo „łamistrajk".

Dziwne są drogi sprawiedliwości amerykańskiej. Jedna ręka karze za słowo „łamistrajk", druga — nagradza łamistrajka. I to dobrze nagradza. (z).